





Aburvanatuf

224

KRONIKA

przez

BRUNONA HRABIE KICIŃSKIEGO

i

TEODORA MORAWSKIEGO.

*Rara temporum felicitas, qua sentire quae
velis, et quae sentias dicere possis.*

TACITUS.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00/330 Warszawa, ul. Nowy Świat 73

Tel. 26-68-63

w Warszawie r. 1819.

w Drukarni przy Ulicy Gęsiej pod Nr. 2286.



Przykładają się do tego dzieła

JAN OLRUCH SZANTECKI,

IGNACY KOCHANOWSKI,

JÓZEF BRYK CZYŃSKI.

23. 794

REPREZENTANCI NARODU!

Wznosić głos uwielbienia ku czci Najlepszego z Monarchów, błogostawić mądrą Ustawę, którą nas chce uszczęśliwić, ogłaszać dobroczynne Jej przepisy, obstawać przy nich podług możliwości i sumienia, oto jest powinność każdego Polaka, oto cel pisma naszego. Pracę w tym duchu rozpoczętą, komuż sprawiedliwiej poświęcić możemy, jeżeli nie Wam Obrońcy Swobód Narodowych? Przyjmijcie ją jako hołd Waszym Cnotom należny. Stróże Władz Administracyjnych! Wam służy prawo przekładania Najjaśniejszemu Panu ich nadużyć, przekładania w imieniu Waszych Współziomków. Konstytucja nadała to prawo, a Wy dowiedliście, że i wyrzec się go niechcecie, i użyć umieć. W tak chlubnej lecz ogromnej pracy, każdykolwiek wolnym głosem do wyboru Waszego przykładac się ma prawo, również przykladać się winien do świętego dzieła, zwrócenia uwagi Szanownych Reprezentantów, na przedmioty Ich zarządzenia wymagające. Miejsc odległość, różność zatrudnień, niedozwala wszystkim obywatelom, prywatnemi wiadomościami

dosięgnąć tego, co lub ma wpływ bezpośredni na dobro Ogółu, lub dla tego wszystkim obojętnym być nie może, że jednego Polaka dotyczy. Dotąd milczenie zupełne okrywało zdarzenia krajowe. Wszystkie pisma najdrobniejszym zagranicznym szczegółom tak starannie się poświęcające, zdawały się w ojczyźnie własnej być obcemi. Temu niedostatkowi zaradzić jest myślą naszą, a razem podać sposobność dobrze myślącym, i o interes krajowy starannym, porozumienia się w przedmiotach tyle świętych dla ich serca. Tego zamiaru jeśli kiedy dopiąć zdołamy, jeśli najczystsze chęci, pomocą doświadczonych Mężów wsparte, szczęśliwym skutkiem uwieńczone zostaną, wtedy dopełnione będą wszystkie życzenia nasze, dopełniony ten który sobie w życiu zakładamy cel jedyny, stania się użytecznemi.

P O L I T Y K A.

UWAGI

O

K O N S T Y T U C J A C H.

Konstytucje wskazują wzajemne prawa między Rządem, a Rządzonemi. Po długich staraniach, aby życzeniom ludów odpowiedziały, tworzone z doświadczenia wieków, są jednak po większej części owocem głębokich filozoficznych postrzeżeń, które nie łatwo kto zgłębi, które mało zajmują Konstytucji żądających, lub dopełniających jej przepisów. Rzadko nawet filozoficzne zasady, długo zatrzymują tych uwagę, którzy piszą Konstytucje. Mało kto umie śledzić wątek swobód i niepodległości, tak całego rodu ludzkiego w ogóle jak narodów, stowarzyszeń i każdego pojedynczego człowieka w szczególności, w odcieniach swoich na jednychże zasadach rozstoczony. Ale

zawsze i wszędzie głos powszechny umiał pomagać się bezpieczeństwu osobistego, swej własności, i swobody swojej; a niemasz kraju, gdzieby władza w jakim bądź stosunku z narodem zostająca mieszkańcom tego niezaręczała. Z natury społecznego związku wszędzie są dwie strony, Rządu i Narodu. Ludy dopominają się ze strony władzy mającej im rozkazywać, przepisów pewnych i jawnych; chcą mieć środki do upomnienia się od Rządu dotrzymania obowiązków względnie Narodu zaciągniomych, chcą mieć sposoby do zniewolenia do tego Urzędników. Rządząca władza pilnuje aby nikt z mieszkańców kraju, niepsuł spokojności i bezpieczeństwa ani powszechnego, ani osoby prywatnej; Naród zaś chce pilnować żeby władze Rządową czyli Urzędnicy dopełniali swych powinności, i nieprzestępowali obrębów swojej władzy. Na tém wzajemnem przestrzeganiu, stoi porządek rzeczy. Którakolwiek strona najpierwej z granic swych wykroczy, staje się przyczyną niespokojności i nienawiści drugiej strony. Spokojność pole-

ga na harmonji, na wzajemnem życzeń dogodzeniu. Doświadczenie wieków nauczyło, że naruszona harmonja między Rządem a Narodem, wyzywa na wzajem, do użycia prawa pościągnięcia strony wykraczającej, wtedy gdy jedna strona coś sobie pozwala nad prawa swoje. Stąd rodzi się opór, powstają bezprawia, i niknie zgoda tak dla powszechnego szczęścia potrzebna, dopóki nie przytłumi się arbitralność i wszystko w pewne i prawne obręby nie wróci.

Przebiegłszy od Chin aż do Ameryki, od Mojżesza do Konstytucyjnych wieków naszych, prawdy te uderzającym sposobem czytamy w księgach dziejów. Przekonywają nas jeszcze o tem wieki średnie, z których rozwinęły się nasze czasy konstytucyjne. W owych średnich wiekach, pełno jest niespokojności, zaburzeń i gwałtów, bo ani Naród ani władze którym Rząd jego był powierzony, nieumiał utrzymać się w mierze i zgodzie. Taki stan nie mógł być dogodnym dla ludzkości, gdy było więcej osobistej niewoli niż swobody, gdy

władza roskruszyła się między drobnych panów, despotycznych względem poddanych swoich, a nieuległych żadnej władzy wyższej. Władza rządząca dopuszczała się nadużyć przeciwko własnym przyrzeczeniom, wykraczała przeciwko własnym i ponawianym przepisom. Jakaż była wtedy pewność swobody dla ogółu Narodu? W Polsce, w Węgrzech, w Aragonji i po wszystkich stronach Europy, celniejsze stany Narodu zaręczały sobie wolne i otwarte przeciw Rządowi powstanie, skoroby ten swych obowiązków nie dopełniał. Obie strony Rząd i Naród, oręcznie groziły sobie.

Wykraczały często Narody ale najczęściej wyzwane przez wykroczenia Rządców. Mnie-mali bezkarnie deptać przysięgi i powinności ku Narodowi Plantageneci i Stuartowie, a Brytania zboczyła się krwią zawziętości. Nie brakło na podobnych gwałtach w Hiszpanji, Francji i po wielu innych krajach; łagodnie-tylko klima Polskie oddychało pomyślnością, bo Rząd u nas rzadko kiedy wyzywał narzekania Narodu i oburzał lud przeciw sobie.

W małych Rzeczach pospolitych Grecji, wysilała się przezorność prawodawcza, aby w Konstytucyjnych przepisach utrzymywać równowagę Rządu z Narodem, wynajdywała władze między Rządem i Narodem pośrednie, czyli raczej Narodu rzecz utrzymujące, bo zawsze arbitralności i wyjścia z przepisanych granic, lękano się ze strony Rządu.

W despotycznych Państwach, niema dość oznaczonych stosunków między Rządem a Narodem. Wszelka przemoc i przewaga stoi przy Rządcy, nawet prawo mało go wiąże. Jednakże tysiączny przykład na Wschodzie przekonywa, że zwyczaj, i że własny Rządzącego interes, skłania go do dobrowolnego ścieśnienia swej władzy. Stan kapłański, prorocy i różne ustanowienia powściągały Arbitralność Władzców. Wreście ileż to widzieliśmy obalonych tronów, ile Narodów w pień wyciętych, z powodu jednego kaprysu Rządu, jednej arbitralności narzuconej z ujmą wolności osobistej.

Od długiego czasu szczęśliwej swobody

Anglja używa, i w potęgę wzrasta, bo Rząd i Naród umieją utrzymywać się wzajemnie w obrębach im przepisanych, bo nigdy dowolność nieośmieliła się podkopywać zasad sławnej ich Ustawy Konstytucyjnej i targać się na nią, gdy duch Narodowy zawsze czujny i silny, i zapałem do praw i swobód kraju przywiązany tęż Ustawę ubóstwia i broni.

W terażniejszych Konstytucyjnych wiekach, Narody w zupełnem zaufaniu oczekują od Monarchów swoich uszczęśliwienia, poddają się bezoręźnie Rządowi, nieusiłują władzy jego osłabiać, bo przez Konstytucją zapewnione im jest prawo uskarżania się Monarsze przez usta Reprezentantów swoich, wystawienia Mu potrzeb lub niedogodności kraju, i są przekonani że Monarcha, będąc Władzą zwierzchnią i pojednawczą, niemając żadnego interesu źle działania, sprawiedliwych ich zażaleń wysłucha.

Największą Konstytucji podporą i swobód zaręczycielką, jest Wolność druku i odpowiedzialność urzędników. Przez

wolność druku może się Naród i Monarcha dowiedzieć o uciskach prywatnych, gdy Odpowiedzialność Urzędników zapewnia krajowi iż bezprawia i gwałty z ich strony popełniane bezkarnie nie ujdą. Szczęśliwi Monarchowie którzy do skutecznienia zamiarów swoich, trafią na Zamojskich, i Sullich!

I. L.

O Ciemnocie, Despotyzmie i Niewoli.

(z Dziennika Bruxelskiego, wychodzącego pod tytułem:
Prawdziwie Wolnomysłny)

Jakiś Autor powiedział, że głupstwo jest matką wszystkich występków. Z tego założenia przypuścićby można że despotyzm i niewola równie szlachetny początek mieć muszą, bo są występkami w polityce niedarowaniami, bo płodzą nierządy moralne, bo są owocem fałszywej rachuby, a tem samem wypływają z ciemnoty. Królowie którzy rządili, którzy rządzą, lub którzy rządzić będą despotycznie, i narody, które żyły, żyją i żyć

będą w niewoli, byli, są, i będą ciemnemi.

Despoty dla tego idą drogą arbitralności, bo nieznają przepaści, nad której brzegiem postępują i w którą prędzej lub później wpaść muszą. Narody pozwalają się wciągać w przepaść nieszczęść, bo nieznają sposobów wydobycia się z niewoli. Gdyby Naczelnicy Narodów lepiej prawa swoje znali, lepiej cenić umieli prawa i siłę ludu, gdyby lepiej znali historję i lepiej sądzić umieli o ludziach i rzeczach, przeczuliby skutki władzy arbitralnej, skutki okropne dla rządzonych, ale niemniej straszne dla Rządców, ograniczyliby władzę swoją prawami i prawidłami pewnemi, nieszukaliby nikczemnej korzyści z władzy szkodliwej a nietrwałej jak to wszystko co nie jest prawdziwem, sprawiedliwem i dobrem. Jeżeli nauka praw i powinności politycznych będzie przywiedzioną do zasad tak jasnych, tak prostych, tak powszechnie uczuć się dających jak zasady prawa cywilnego, ujarzmienie nie podobnym, a opór arbitralności zapewnionym zostanie. Umianoby wtedy ujarz-

mienie wstrzymać a nawet mu zaradzić; opierano by się gwałtom z samowolności pochodzącym przez znajomość praw i powinności porządku towarzyskiego. Jest oczywistą rzeczą, że najmniej oświecony obywatel, nie dałby stratować, spalić lub zniszczyć jakim bądź sposobem żniwa swego, bo zna prawo własności, bo go doświadczenie przekonywa o wsparciu towarzystwa do którego wszedł dla tego że mu zapewniło ciągle i spokojne używanie swego mienia. Ale również i to jest oczywistem, iż gdyby oświata nauczyła wszystkich ich wzajemnych praw i powinności, wtedy każda arbitralność, każde zgwałcenie praw Konstytucyjnych, każda przewrotność skarbową, każde uciemnienie ministerjalne, administracyjne, wojenne i sądowe, każdy nieprawny postępek jakiegokolwiek władzy, tak widocznie wszystkich by obrażał, jak dobrowolne podpalenie, i wszyscy jawnie powstaliby przeciw niemu; a raczej niktby go nie śmiał popełnić, ani nawet o nim pomyśleć. Tak więc ciemnota i niewiadomość sprzyja jedynie uciskom

tak powszechnym jak szczegółowym pozwala je zamierzać i wykonywać, i niedopuszcza opierania się gwałtom, i zaradzania bezprawiom.

Despotyzm jest to potwór kochanek Niewiadomości, nieprzyjaciel światła, postępuje tylko w cieniach nocy; ofiarami jego są istoty zwiędzone, które walcząc z nim pojedynczo i po ciemku ciosów jego uniknąć niemogą. Ale niechże kto pole bitwy oświeci, każdy pozna się na swych siłach, ocenia się, wiąże z drugimi i obala ten olbrzymi potwór. Światło nauki którego widoku znieść niemogą żądze arbitralne i bezprawia jest najmocniejszą warownią ubezpieczającą ludy przeciw sile przemocy.

Bez oświaty niemoże być wolności, bez wolności oświata idzie krokiem leniwym. Oświata jest najpierwszą podstawą harmonji towarzyskiej i pomyślności człowieka. Oświata jest wrogiem najstraszniejszym dla despotów, a najpewniejszą tarczą prawej uległości Obywateli dla Monarchów Konstytucyjnych. W Państwie oświeconym despotyzm musi zniknąć, gdy przeciwnie opór prawom staje się czczem urojeniem.

Oświata powszechna łączyłaby tron z najuboższą chetką przez prawa i pewne przepisy, i stałaby się sternikiem opinji publicznej. Wtedy niełękano by się ze strony Rządu wstrząśnienia spokojności i bezpieczeństwa Państw, a ze strony narodu, utraty swobód i wolności, bo Rządzący nieośmielaliby się żądać zbytnej władzy w prawdzie im pochlebiającej, ale dla nich zgubnej.

Monarcha któryby chciał tak dalece upodlić człowieka, iżby zamykał usta uciśnionem, jest niebacznym sprzysięgającym się przeciwko sobie samemu. Naród, któryby niewydarł kija z rąk despoty, jest niebacznym twórcą własnego nieszczęścia. Na wschodzie trony zbroczone były krwią Władców, dla tego że chcieli stłumić pierwsze westchnienie, pierwsze narzekanie nieszczęśliwego. Ale Konstytucyjna Europa niemoże być Azją despotyczną. W oświeconych naszych krajach przekonanie i prawo, zabrania nastawać na swobody ludów i na życie Królów. Konstytucyjni Monarchowie, niepowinni się lękać oświaty ale ciemnoty Narodu, powinni chcieć aby Ministrowie tak znali obowiązki swoje, jak chcą aby znał je lud im podległy.

L I T E R A T U R A.

NOWE DZIEŁA.

Wyszło niedawno w Londynie dzieło: *O Francji do Ludwika XVI.* Zajmuje ciekawe szczegóły o skarbach jakie dawniej zbierali Ministrowie Francji. Kardynał Mazarini za rządów swoich, zebrał przeszło 200. milionów liwrów majątku w dobrach, gmachach i gotowiznie, licząc w to pensje które krewnym wyrobił. Dubois przed zgonem miał rocznego dochodu 110,000. funtów szterlingów, rachując w to 40,000. funtów szterlingów, rocznej pensji, którą temu przewrotnemu człowiekowi niewiedzieć dla czego Skarb Angielski wypłacał. Przeciwnie Fleury ograniczał potrzeby swoje skromnym w porównaniu z tamtymi dochodem rocznym 5,000. funtów szterlingów. Nawet sam cnotliwy Sully miał na rok dochodu 30,000. funtów szterlingów, które podług dzisiejszej wartości pieniędzy, wyniosłyby 60.

a może i siedmdziesiąt tysięcy funtów szterlingów. Tyleż miał Colbert; oprócz summ które osobno ze szkatułki królewskiej sposobem darowizny pobierał. To samo możnaby powiedzieć o Ministrach Le Tellier i Louvois.

Najciekawszym z całego tego zbioru, jest Dziennik niejkiej Pani de Hausset powiernicy Pani Pompadour. W dzienniku tym, opisuje Pani Hausset wiele nieznanych okoliczności z życia dworskiego, miłostki króla z Panią Pompadour i z innemi, szczegóły zajmujące o życiu wielu osób na Dworze Króla Francuskiego będących. Opisy jej są żywe i proste, a to najwięcej dodaje ciekawości iż Pani de Hausset była kochanką sławnego Quesnaya, wynalazcy systematu Ekonomicznego. Wiadomo że Quesnay był lekarzem, i że zaczął praktykować w Nantes, skąd z Xięciem Villero dostał się do Paryża, i powszechnie był wziętym. Posiadał wiele wiadomości, mówił z uczuciem, z żywością i zawsze przekonywał lubo niebłyszczał dowcipem. Król zwykł mówić o nim: „Quesnay myśli za mnie.” Z tego powo-

du udzielając mu dyplomatu na Szlachectwo, dał mu za herb kwiat po francusku *pensée* zwany. Quesnay był nieprzyjacielem wszelkiej ambicji. Opowiadano mu raz, iż pewna osoba wolała wziąć od Króla order niż pensję. „Gdybym upraszał Króla o powiększenie mi pensji, (odpowiedział na to Quesnay) byłoby to samo jak gdybym mówił Królowi: „Najjaśniejszy Panie! chciałbym smaczniej jeść, ubierać się lepiej, i jeździć wygodniej.” Przeciwnie kto prosi Króla o wstążkę dla siebie, musiałby powiedzieć gdyby chciał wyznać prawdę: „Najjaśniejszy Panie! jestem niezmiernie próżny, bardzo by mi było przyjemnie, gdybym przechodząc przez ulicę, ściągał na siebie oczy wszystkich, gdyby stawali przedemną, i nazywali mnie Jaśnie Wielmożnym Panem, gdyby mnie uważano za człowieka zasłużonego w ojczyźnie.” — Nie jestżeto próżność nad próżnościami?” Pani Hausset pisała Dziennik swój na prośbę jednej ze znakomitszych Dam dworu Ludwika, i najdrobniejsze wypadki w Paryżu zdarzone jak najskrupulatniej zapisywała, przez co ten dziennik bardzo użytecznym być może osobom chcącym opisywać ówczesną historję Francji.

KRONIKA Z POLA BITWY, czyli Przykłady odwagi francuzkiej przez P. P*** z godłem:

*Sauver la liberté, mourir pour sa patrie,
Est le sort le plus beau, le plus digne d'envie*

Historja nazbyt często uświęca same tylko imiona naczelników, ciemieżycieli Narodu, albotież ludzi co znaczenie swoje nie osobistej zasłudze, lecz losom winni zostali. Dzieło napisane dla zachowania mnóstwa zatraconych imion i dla przesłania potomności czynów tym szlachetniejszych, że ci którzy się niemi zaszczytali, podobnej niemogli spodziewać się nagrody; takie mówię dzieło obchodzić powinno ludzi jakiegokolwiek narodu byle tylko zdolni byli uwielbiać heroizm i oceniać ofiary dla Ojczyzny niesione, w jedynym zamiarze usłużenia jej. Opisy podbojów mogą tylko pochlebiać dumie zdobywców, ale stusznie na nie oburza się duma ludu podbitego. Obrazy wojen niemniej oburzające zwyciężonych tym boleśnniejsze ludzkości widoki stawiają, że często samemu zwycięzcy łzy wycisną; lecz osobiste czyny niennizają nikogo, a wszystkim

użyteczne przynoszą nauki, czyny niesą zawsze tryjumbami; częstokroć zwyciężony stał się godnym zawisici, często w samym upadku zbiera wieńce mające grób i jego imie ozdobić. Lecz wzruszenie jakie one sprawują, i emulacja jaką obudzają, jest przynajmniej wolną od wszelkiego uczucia zazdrości i niechęci. Dalekie od podsycania narodowej nieprzyjaźni tak długo okropne skutki ludom przynoszącej, przyzwyczajają ludzi do oddania sobie wzajemnej sprawiedliwości i do wypłacenia holdu, który się zawsze cnocie należy. Chwała więc pisarzom którzy nam męstwo współziomków naszych wystawiają, nie w tych przerażających wojskach których wspomnienia jakokolwiek sławne, nie uwalniają nas od klęsk idących zawsze za nimi: lecz w wojowniku, że tak powiem odosobnionym, z osobistem niebezpieczeństwem walczącym, i w okropnych chwilach wojny słuchającym zawsze głosu honoru i powinności. Prawa honoru są wszędzie też same, są niezmiennie. Cóż nam przyjść może z wiadomości czyli postępki jaki jest dawnym lub świeżym

czyli go rodak czyli cudzoziemiec wykonał? Nie o chlubę lecz o wzór nam idzie.

Z resztą losy Francuzów tak długo i tak ściśle połączone były z losami Polaków, iż niepodobna aby dowody ich odwagi, ich heroizmu, ich poświęcania się w obronie swobód i kraju, były dla nas obojętnymi, aby czytając ich opis serca nasze niedoznawały jakiego miłego wzruszenia.

Autor Kroniki z pola bitwy, nie miał zamiaru podobania się z kwiecistego stylu. Sławne wojowników dzieła, opowiada jasno, prosto i zwięźle. Bohaterskie czyny które opisuje, niepotrzebują ozdób krasomowskich. Cała wielkość i piękność dzieła polega w dziele samem.

Marcin V i n a y, ochotnik był już w bitwie ciężko raniony; niemógł ani walczyć ani się schronić; nieprzyjacielskie siły były przewyższające, niewola wojenna zdawała się nieuchronną. V i n a y widząc grożące mu niebezpieczeństwo rzekł: „Przynajmniej żywy niedostanę się w moc nieprzyjaciela.” To mówiąc, dobył pałasza i przebił się, przenosząc śmierć nad niewolę.

Podczas zażartej walki w dniu 11. Września 1793. roku toczonej przez armją wschodnich Pireneów, Rosier ochotnik z pułku strzelców, odbiera postrzał przeszywający mu nogę na wylot, i zadający mu ciężką ranę. Mimo boleści, niechce szeregów opuszczać na chwilę, i walczy z najzaciętszą odwagą; nowa kula przeszywa mu drugą nogę. Rosier chce jeszcze przewyciężyć boleść; ale siły go opuszczają, pada bez zmysłów. Towarzysze obwiązują mu rany, i unoszą go z pola bitwy. Ledwie odzyskał przytomność, poznaje ze zgrozą, że go oddalono od niebezpieczeństw. W tym spostrzega oddział wojska spieszący na nieprzyjaciela. Ten widok siły jego orzeźwia, biegnie naprzeciw wojownikom. „Przyjaciele! (zawołał okazując rany swoje) Tak powracajcie z pola bitwy.” To wyrzekł, padł i skonał.

Najtkliwsze uczucia natury maluje autor, obok przykładów najszlachetniejszej odwagi. Podczas zgubnej bitwy pod Abukir, młody żołnierz z marynarki, nazwiskiem Casa Bianca dziecię dziesięcioletnie walczyło obok Ojca Ka-

pitana na okręcie Admiralskim. Ojciec został śmiertelnie raniony, w chwili gdy płomień ten piękny okręt pożerały. Majtkowie chcą ocalić dziecię i zabrać je na szalupę, ale Casa Bianca nie mógł opuścić ojca konającego. Szalupa oddaliła się od okrętu. Młodzieniec przywiązuje ojca do masztu już płynącego po morzu, siada sam na nim z intendentem okrętu. Już ocalić się mieli. Gdy okręt l'Orient wyrzucony został na powietrze z okropnym łoskotem, a wzburzone morze wszystkich trzech połknęło.

Opis dzieł młodego Normanda ochotnika strzelców Ardeńskich jest tak długi, iż trudnoby go przytoczyć w całości. W dziesiątym roku życia był już rycerzem, odbył dwie kampanje, został ugodzony śmiertelnie i umarł na rękę ojca swojego. Lecz musimy umieścić czyn innego dziecięcia nazwiskiem Meril, w kilku słowach opowiedziany. Szóstego Sierpnia 1792. Meril, młody doboosz z 15 pułku strzelców bił wtedy w bęben kiedy pod Ralskein walczono, oddaliwszy się nieco od swego pułku napadniony został przez

dwóch hulańców. Jeden odciął mu prawą rękę pałaszem, Meril spojrział na niego i nietracząc stołości rzekł: „Nic to, nieprzeszkodziś mi bębnić drugą ręką.” Hulańcy niemógł zrozumieć tych słów po francuzku wymówionych, lecz czyliż niepowinien był uwielbiać odwagi dziecięcia ledwie czternasty rok mającego, które pozostałą ręką bębnić nieprzestawało. Ten heroizm do wściekłości pobudził barbarzyńców i natychmiast rozsiekali tego młodego rycerza.

Nie w celu wykazania okrucieństwa nieprzyjacielskiego obok szlachetnego czynu rodaka, Autor opisał ten czyn. Daleki od tak niesprawiedliwych uczuć nieomieszkał nigdy wspominać zaszczytnie tych, z którymi jego współziomkowie walczyli w bitwie przy *Quatre — Bras* w Czerwcu 1815 roku. Pułk Szkocki zupełnie został zniesionym. Kilkokrotnemi wystrzałami przeszyty, pada Chorąży. Jeden Szkot postrzega to, rzuca się pośród gradu kul i porywa chorągiew. Chorąży tak ją mocno ścisnął i trzymał, że jej za-

dnym sposobem wydrzeć mu niemożna było. Już zbliżał się bataljon Gwardji. Za kilka minut, nieprzyjaciel stałby się panem chorągwi. Cóż czyni Szkot? Porywa umarłego na plecy, i tak chorągiew unosi. Francuzi tym szlachetnym czynem uderzeni, chcą uczcić jego męstwo, mogliby go łatwo doścignąć, lecz się zatrzymują, pozwalają mu wrócić do swego pulku, i oklaskami nagradzają jego postępek. Podobny hold niemniej zaszczyca tego który go oddaje, jak tego, który był jego przedmiotem.

GIEORGIKI WIRGILJUSZA.

Wiersz o Ziemiaństwie w 4. Pieśniach.
Tłumaczony przez Felixa Frankowskiego
w Warszawie. Cena Zł: 4.

Tłómaczenie Autora Rzymskiego! a jeszcze Gieorgik Wirgiljusza! Wydanie, jak zawsze u N. Glücksberga, starowne i piękne! ile tu powodów wzbudzenia ciekawości publicznej! Porywam więc książkę, a że postać zewnętrzną najpierwej uderza, wyznam że nienajprzyjem-

niejsze uczynił na mnie wrażenie, niezgrabny plasterek pod Tytułem: Wzór Pługów Etruskich pierwszą zaraz kartę tak nielitościwie szpecący.

W przedmowie, wyraźnie widać, jak chwalebny jest zamiar, który Tłumacz osiągnąć przedsięwziął, widać że szczerą jest jego chęcią, ażeby praca jego z uwagą i ściśle roztrząsaną była. Rzecz sama daje się czytać, wiersz jest płynny i łatwy, choć w całym dziele lubownik starożytnego Gospodarstwa więcej znajdzie przyjemności niżeli czciciel Poezji, ale Tłumacz chce być dostatecznie ocenionym, otwórzmy więc Wirgiljusza, czytajmy.

Z pomiędzy dzieł wszystkich Rzymskiego Poety, zdaje mi się iż przetłumaczenie Gieorgik jest najtrudniejszem, i do godnego oddania wymagałoby pióra Wieszcza Zofijówki. Moc wyrażenia, jędrność wiersza, którą nienaśladowany Wirgili nieustannie utrzymać umie, ukrywa przed czytelnikiem, niewdzięczność głównego przedmiotu. Znał to sam Poeta kiedy w czwartej Pieśni mówi:

In tenui labor, ac tenuis non gloria, si quem
Numina laeva sinunt auditque vocatus Apollo.

Usłuchał Apollo swego kochanka, ale my Polacy o suchości Gieorgik dopiero w Tłumaczeniu polskim się dowiadujemy. Szczęściem dla sławy Wirgilego, że jego mowa tak jest u nas upowszechnioną!

Ze wdzięk wyrazu całą moc Gieorgik stanowi, o tem każdy się przekona, ktokolwiek zechce zadać sobie pracę porównania z oryginałem tłumaczenia Polskiego. Dwa np: dopiero wspomniane wiersze, jakże je mamy po Polsku? Oto:

I w pomniejszych przedmiotach są chwalebne znoje,

I w tak niskim zawodzie można nabyć chwały,

Byle natchnął Apollo i Muzy sprzyjały.

Ile tu gadaniny, zamiast trzech słów Łacińskich „In tenui labor. Nie potrzeba nawet tego napomykać czyli wyrazy: pomniejszych i znoje na miejscu tu są użyte. Ale wróćmy się do Pieśni I. wszak to zwykle na

początek Pisarze wysadzać się lubią.

Niestety! Początek trzebaby cały przepisać. Co to jest świetne niebios oczy? Czytając oryginał dowiaduje się że to ma znaczyć *Clarissima mundi Lumina*, ale jakże sobie poradzi ten, kto czytając po Polsku, po Polsku chce tylko rozumieć? Jacy Faunowie są poważnemi? Religja Rzymska ich nieznała.

Tu znowu muszę powtórzyć toż samo na co już się uskarżałem, to jest na słabość a nawet, nieszlachetność Polskiego wyrażenia, obok siły oryginału. Wirgiljusz, mówiąc o rzeczach najprostszych, umie wszystko podnieść do wysokości Gieniuszu swojego, i każe zapomnieć o czem mówi dla tego jak mówi. Polski Tłumacz niższym jest często, ale nigdy wyższym od swego przedmiotu. By zebrać wszystkie miejsca słabo oddane trzebaby przedrukować większą część dzieła; większą część, bo są miejsca tu i owdzie porozrzucane wprawdzie bardzo krótkie, ale jednakże godne Wirgiliusza. Dla przykładu przytoczę wiersze

które najpierwej napotkam. Jdźmy z początku:

Liber et alma Ceres, vestro si munere Tellus,
Chaoniam pingri glandem mutavit arista,
Poculaque inventis Achelaia miscuit uvis.

po Polsku:

I wy Bachu z Cererą którzyście sprawili,
Że nas lepiej nad żołądź ziarno dziś posili,
Że się do wód źródłanych wina dolać może.

albo też:

Aut ibi flava seres mutato sidere ferra,
Unde prius, laetum siliqua quassante legumen.

po Polsku:

Albo też takie pole obróć na jarzynę,
Gdzie myślisz w roku przyszłym zasiać oziminę.

Proza wyborna! pominąwszy że inne wcale jest znaczenie jarzyny, a inne roślin strąkowych, które tu są oznaczone wyrazem: *siliqua quassante legumen*, a w następnych wierszach wyszczególnione.

dalej:

Saepe etiam immensum coelo venit agmen aquarum,
Et faedam glomerant tempestatem imbribus atris,
Conlectae ex alto nubes!

oddane nie niewolniczo, krócej, niewiem jednak czy dobitniej w naszym języku.

Pelno z groźnej północy chmur się czarnych wle-
cze.

Com tu namienił, można i do całego dzie-
ła przystósować, że nie jest niewolniczo tłóma-
czone ale raczej naśladowane.

Podobnież i w III. Pieśni:

Et genus aquoreum, pecudes pictaeque volucres,
Infurias ingnemque ruunt, Amor omnibus idem.

w tłómaczeniu jest:

Imięszkańce wód czystych, i powietrzne ptastwo,
Jest szaleństwa miłość nieuchronną pastwą.

lub zaraz potem:

omnia secum,
Armentarius Afer agit, tectumque Laremque.

po naszymu:

Pasterz nigdzie niemogąc wynaleść poddasza;
Z żywnością, z obrazkami, z budą się przenasza.

Uważa trzeba, jak trafnie tectum w bu-
dę, Lares w obrazki są zmienione.

Nadto wyrażenie: że deszcz leje jak z wiadra
i tym podobne, niewiele dodają mocy poematowi.
Osobliwie zaś te wiersze które będąc

w ustach całego świata stały się niejako przysłowiami, najstaranniej wypracowane być winny. Zobaczmy jak tu są oddane. np:

Labor omnia vincit

Improbus, et duris urgens in rebus egestas.

po Polsku:

Człowiek zdjęty potrzebą wynalazł rzemiosła,
I choé były przeszkody, praca wszystkie zniosła.
również:

Felix qui potuit rerum cognoscere causas,
Atque metus omnes, et inexorabile fatum
Subjecit pedibus strepitumque Acherontis avari.

po Polsku:

Szczęśliwa komu znana wszech rzeczy przy-
czyna,

Bo gdy wiecznych tajemnic myśl jego pocięła,
Gardzi losem zawisnym, nie lęka się piekła.

lub:

O fortunatos nimium sua si bona norint,
Agricolas! quibus ipsa procul discordibus armis,
Fundit humo facilem victum justissima tellus.

po Polsku:

O jakże szczęsne rolnik mógłby pędzić życie,
Gdyby los swój ocenić umiał należycie;

Nigdy mu chwil spokojnych nie truje bój krwawy
 Wdzięczna ziemia z łatwością dostarczy mu *strawy*.
 lub w czwartej Pieśni:

Ingentes animos angusto in pectore versant,
 po Polsku:

Małe to są stworzenia, lecz z jak wielką duszą,
 Wreszcie ten obraz tak mile oddany:

Hi motus animorum atque haec certamina tanta;
Pulveris exigui jactu compressa quiescunt.

niewiem czy równie wystawia tłumaczenie:
 Niech tylko na nie piaskiem sypnie ręka hojna,
 To wnet zapał ostygnie, i skończy się wojna.

Nadto, jeżeli są miejsca źle wyrażone, są
 co gorsza niezrozumiałe, a co niedarowana na sa-
 mym początku, np:

Anne novum tardis sidus te mensibus addas,
Qua locus Erigonen inter Chelasque sequentes,
Panditur. Ipse tibi jam brachia contrahit ardens,
Scorpios; et coeli justa plus parte reliquit.

Miejsce to wyłómaczone i nadzwyczajnie
 skrócone jest w trzech następujących wierszach:
 Albo czy w Zodzaku nową zajmiesz stronę,
 Gdyż już gdzie Wóz i Panna goreją na niebie,
 Świetne się stanowisko roztwarło dla ciebie.

Pierwszy raz tu wóz doznaje tego zaszczytu, i mieści się na Zodzaku. W Wirgiliuszu myśl jest zupełnie inna. Dawni Astronomowie nieznali długo znaku Wagi, i dla Niedźwiadka przeznaczali przestrzeń dwa razy większą niż innym znakom, którą tu poeta słusznie nazywa *plus justa*. *Chelae sequentes*, znaczą łapy tego Niedźwiadka, które on gwiazdzie Cezara usuwa, i ze zbytecznej części swojej ustępuje.

Wkrótce następujący wiersz:

Niech ryknie wół pod jarzmem.

również mylnie oddany. *In gemere* znaczy albowiem jęknąć, i rzecz przez się naturalniejsza.

Dalej: *Virosaque Pontus Castorea* nieznaczy tegoż samego co *Pont* skórę bobrową, w każdej albowiem aptece i teraz można się dowiedzieć, że *Castoreum* nieznaczy skóry bobrowej.

Wreszcie w księdze drugiej, pominąwszy najślabsze wyrażenie, niemoże się pochlubić Tłómacz, aby dobrze zrozumiał następujące miejsce:

Ipsa ingens arbor, faciemque simillima lauro;
 Et, si non alium late jactaret odorem,
 Laurus erat, folia haud ullis labentia ventis,
 Flos apprima tenax, animas et olentia Medi.
 Ora sovent illo, et senibus medicantur anhelis.

kiedy je przetłómaczył albo raczej sparodjo-
 wał w następujący sposób:

To drzewo jest zupełnie podobne laurowi,
 Lecz zapach między niemi różnice stanowi;
 Bujnie wzrasta, nieprędko jego kwiat opadnie,
 I grubych jego liści wiatr niezerwie snadnie,
 Cytryna krew przeczyszcza i umacnia zdrowie,
 Cytryną na suchoty leczą się Medowie.

Niemogę albowiem pojąć, skąd *fovere animas et olentia ora*, znaczy: krew przeczyszczać i umacniać zdrowie, nadto natura ludzka musiała się zupełnie przemienić od tego czasu w którym cytryna na suchoty była lekarstwem.

Pod miejsca niezrozumiane zdaje mi się iż podciągnionem także być winno to, w którym nie sama rzecz, lecz chęć Poety mylnie przez Tłómacza pojętą została. Takim jest wyznać trzeba najpiękniejszy i podobno jedyny Ustęp

w całym poemacie, a do tego na samym końcu. Wirgiljusz opisując okrutną śmierć Orfeusza, tak skonanie jego maluje:

Tumquoque marmorea caput a cervice revulsum
Gurgite quum medio portans Oeagrius Hebrus,
Volveret, Euridicen vox ipsa et frigida lingua,
Ah miseram Euridicen! anima fugiente vocabat,
Euridicen toto referebant flumine ripae.

Przeczytajmy Polskie tłumaczenie:

Już z ponad śnieżnej szyi strącono mi głowę,
Już ją z wirum poniosło koryto Hebrowe,
Już dusza uleciała w oddalone kraje,
On przecież Eurydyki wzywać nieprzestaje,
Wezwał ją już po zgonie, wezwał martwym
głosem,
Wezwał z równą żalnością, jak przed śmierci
ciosem,
Jeszcze za nim to imię cały brzeg powtórzył.

Pięć wierszy oddane w siedmiu, a jak jeszcze!!! Porównywając oba miejsca cóż w nich widzimy? Oto Wirgiljusz trzymał się natury. Powtarzając tyla razy słowo Eurydyki, maluje nam Orfeusza, który konającymi ustami drogie imię powtarza. Tłumacz wziął to za figurę po-

wtarzania jednego słowa, i słowo „wezwał.” kilkakrotnie nam powtórzył. Lecz cóż się tu stało? W oryginale my niesłyszemy opowiadania śmierci Wieszczki Trackiego, lecz patrzymy na nią, lecz słyszymy głos umierającego. Po Polsku jest to powieść o której z ust tłumacza się dowiadujemy i dziwić się musimy, dla czego opowiadający tylekroć słowo „wezwał.” powtarza, a raczej nam niepowiedział, że Orfeusz dwa, lub trzy razy wezwał Eurydyki.

Ale zato mamy w tłumaczeniu okoliczność jedną której nie masz w oryginale. Oto Orfeusz wzywa Eurydyki już po zgonie swoim kiedy dusza uleciała w oddalone kraje. Dusza musiała mieć głos dobry, kiedy z oddalonych krajów słyszeć się daje. Wirgiljusz był skromniejszy, on mówi tylko: Ah! miseram Euridicen! anima fugiente vocabat. Niechaj Czytelnicy sądzą, co bardziej trafi do ich przekonania.

Tłumacz wolny w odlewaniu wierszy, równej wolności chce używać i w rymowaniu. Rymowanie wprawdzie nie jest konieczną wła-

snością Poezji; tyle narodów go niezna. Gdy jednak u nas stanowi po większej części harmonią wiersza, przeto zaniedbanym być niemoże. W poematach poważnych większą bacność dawać trzeba na rym, aniżeli w ulotnych wierszykach. Moc lub śmieszność powinna wprawdzie w samej istocie rzeczy polegać, nieraz jednakże same rymy dodają mocy, nieraz dziwacznie skojarzone, pociesznemi się stają, tak np: w Pieśni I. Czytelnik rymującą z siebie *skibę*, dla dogodzenia uchu przymuszony przemienić na *skiejbę* doznaje nieprzyjemnego uczucia, równie jak niżej gdzie góra Ossa, dziwi się że jej do rymu *niebios* a towarzyszą, niewspominając innych podobnych np: *do niej oni*, które widać że tłumacz za правило sobie przyjął.

Tłumaczyć, jest to myśli obcego Pisarza na język swój przenosić, ani więc ujmować, ani dodawać. Polski tłumacz Gieorgik do swojego przekładu, lubi często własne myśli dołączać. Chętniebyśmy go słuchali w oryginalnem jakim dziele, ale w Wirgiljuszu chcemy tylko mieć

Wirgiljusza, a tu często nadaremnie szukamy w oryginale wierszy, które w tłumaczeniu napotyamy. Weźmy dla przykładu kilka wierszy:

Area cum primis ingenti aequanda cylindro,
 Et vertenda manu, et creta solidanda tenaci,
 Ne subeant herbae, neu pulvere victa faiscat,
 Tum variae illudant pestes: saepe (1) exiguus mus
 Sub terris posuitque domos, atque horrea fecit;
 Aut oculis capti fodere cubilia talpae:
 Inventusque cavis bufo, et quae plurima terrae
 Monstra ferunt: populatque ingentem farris acervum
 Curculio, atque inopi metuens formica senectae.

Contemplator item, quum se nux plurima silvis
 Induet in florem, et ramos curvabit olentes:
 Si superant foetus, pariter frumenta sequentur,
 Magnaque cum magno veniet tritura calore.

zobaczmę w przekładzie:

Gumna załóż na twardej, na gliniastej ziemi:

Ubijając klepisko stępory ciężkiemi.

Bo się szpary porobią, i narosnie trawa;

I w jedném oka mgnieniu zginie praca krwawa

Wolne wnijscie znalazłszy, różne polne twory,

Do szczytu ci wypsują najobfitsze zbiory;

Mysz polna będzie zboże wynosiła w sklepy;

I z kryjówek podziemnych wylizie kret ślepy;
 I mrówce co żywności stara się zawczasu,
 Będiesz musiał twem ziarnem dostarczać zapasu:
 Więc raczej bierz z niej przykład! i równie troskliwy
 Myśl wczesnie czy ci żyzny plon przyniosą niwy!
 Przypatruj się na wiosnę jak kwitnie leszczyna
 Jeżeli gałąź pod gęstym kwiatem się ugina,
Ciesz się wczesnie! niebądźcie praca twoja marna,
 Każdy snop pod cepami gęsto sypnie ziarna.

Niewchodząc w wartość przytoczonych
 wierszy, widzimy tu w obszerniejszym tłumaczeniu
 Polskiem opuszczone całe frazesy jako to:
 Et vertenda manu et creta solidanda tenaci,
 Inventusque cavis bufo...

populatque ingentem farris acervum.

Curculio

ale za to znajdujemy budujące wezwanie do
 naśladowania mrówek, w dwóch zupełnie do-
 danych wierszach:

Więc raczej bierz z niej przykład i równie tro-
 skliwy,

Myśl wczesnie ci żyzny plon przyniosą niwy.

Wkrótce zaraz dla przygotowania piękne-
 go rymu do ziarn, jest wezwanie do rolnika.

Ciesz się wczesnie, niebędzie praca twoja mar-
na.

Dwa te wezwania są bardzo na miejscu użyte,
lecz na nieszczęście nieprzyszły na myśl Wir-
giljuszowi.

Jeśli jednak Tłumacz Polskich wiele doda-
je, umie także i wyrzucać, i tak, czytając jego
pracę, niemożemy się dowiedzieć co znaczą na-
stępujące trzy wiersze z początku Pieśni IV.
Saepe etiam effosis si vera est fama, latebris
Sub terra fovere larem, penitusque repertae,
Punicibus cavis exesaeque arboris antro.

Całe to miejsce zapewne za niegodne prze-
łania uznane, i wyrzucone zostało.

Sama słusność wymaga, ażeby wspomnia-
wszy o miejscach szczęśliwie oddanych milcze-
niem ich niepominąć. Przytoczę z pieśni dru-
giej pochwałę ziemi Włoskiej.

Lecz niech słyńie ich ziemia rzadkimi przy-
mioty!

Niech bystre Hemu nurty toczą piasek złoty!

Niech się szczęsna Arabja szczyci wonią drogą

Z tem wszystkim Rzymskiej ziemi dorównać
niemogą.

W niej to jednej straszliwe nierażą zjawiska:
Wół roboczy nozdrzami żaru niewypryska;
Nieposiano w jej łonie klów straszego smoka,
Ani w łanach bój krwawy nieprzeraził oka.
Przeciwnie, wszystkie skarby ta ziemia posiada.
Upstrzone ma pastwiska od różnego stada;
Tu zboża jak las rosną; z tąd rumak ochoczy,
Wyciąwszy w grunt kopytem do boju wyskoczy;
Tu byk w srebrnych Klitumnu strumieniach
zbielały,

Ciągnie rydwan zwycięzców do świątyni chwały.
Tu w postaci wiosiennej wszystkie pory schodzą
Dwakroć płód daje bydło; dwakroć drzewa rodzą;
Pod zimowe miesiące trwa tu pora słodka;
Przecież nikt pod tém niebem potworów niespotka;
Nie ma tu legowiska krwawożercze zwierze;
Nikt na ziola wyszedłszy, trucizny niezbierze;
Ani łuską pokryta przeraźliwa żmija,
Po gęstej się murawie w grube kłęby zwija.

Cóż kiedy i na tem miejscu dwa wiersze:

Pod zimowe miesiące trwa tu pora słodka,
Przecież nikt pod tym niebem potworów nie-
spotka.

zupelnie są dodane.

Pomimo wszelkich prawideł, i najściślejszego rozbioru, nie przecież jak mi się zdaje nie może tyle posłużyć do ocenienia wartości dzieła jak porównanie. Jedno miejsce przez dwóch pisarzy tłumaczone, nietylko że najsprawiedliwiej ocenić ich pozwala, ale nadto dając uczuć w czem przez każdego bogactwo języka korzystnie użyte, w czem zaniedbane zostało, najoczwiściej wykazuje, jakby mogło być lepiej! — Wreszcie od późniejszego Tłómacza, zawsze więcej wymagać potrzeba. W tym celu przytoczę opisanie szczęścia wiejskiego z pieśni II. które już dawniej znany literackiemu światu *Jan Kruszyński* przełożył.

Tłumaczenie *Felixa Frankowskiego*:

O jakże szczesne rolnik mógłby pędzić życie,
Gdyby los swój ocenić umiał należycie.

Nigdy mu chwil spokojnych niestruje bój krwa-
wy;

Wdzięczna ziemia z łatwością dostarczy mu stra-
wy.

Prawda, że w jego chacie skoro słońce błysnie,
Tłum chcących go powitać, do drzwi się nie-
cisnie;

Że w ozdobnych rzeźbami pokojach niesiedzi;
Że niezna szat przepysznych, ni Korynckiej miedzi;
Że w szkarłat ukraszonych drogich run nieprzędzie;
Że oliwy nie trzyma w wymyślnej lawendzie.

Lecz ma błogą spokojność, ma sumienie czyste;
Ma jeziora, jaskinie, nadbrzeża kwieciste;
Czego tylko zażąda, to ma z własnej ziemi;
Zbiera wszystkie swe skarby rękami własnemi,
Zażywa w chłodnym cieniu smacznych snów słodczy,
Na rozległych mu łąkach rzeźkie stado ryczy;
Tu zwierzyna w ostępach, tu rokoszne gaje,
Tu młodzież pracowita na małym przestaje;
Tu czczą Bóstwo, tu wzorem cnot starość sędziwa;
Porzuciwszy świat cały, tu prawość przebywa.

Tłumaczenie - Jana Kruszyńskiego:

Szczęśliwi, gdyby znali dobro swe rolnicy!
Dla nich łąn od wojennej wrzawy oddalony,
Hojnie przynosi łatwe do pożycia plony.
Lubo tam przez wyniosłe pałacu podwoje,
Nie cisną się poranne witających roje;
Choć na sklepieniach marmur niedziwi bogaty,
Ni Korynckie naczynia, ni złociste szaty;

Ni się wełna Syryjską posoką rumieni,
 Ani oliwa trąci zaprawą korzeni.
 Lecz za to słodki pokój, niezawodne życie,
 Różne tam źródła bogactw rozlewa obficie.
 Tam na błoniach szerokich luby wczas przebywa
 Tam i chłodne jaskinie, i krynica żywa;
 Tam cieniasta dolina, wesoly ryk stada;
 I miękki sen pod drzewem na powieki spada.
 Tam są gaje, tam w kniejach połowne zwierzęta,
 Tam skromna, i pod pracą młodzież nieugięta.
 Tam cześć Bogów, cześć Ojców; uchodząc ze
 świata
 Niewinność, tam ostatnie zamięszkała lata.

Któremu z tych przekładów pierwszeństwo się przynależy, to żadnego z czytelników długo zajmować niebędzie.

Kończąc ten rozbiór i tak już nazbyt długi, wyznać muszę, że miejsca pięknie wytłómaczone, zniewoliły mnie jedynie do tak nużącego porównywania oryginału z przekładem, który zawsze zostanie trwałym dowodem pięknego talentu Tłumacza. Prawdziwą winniśmy mu wdzięczność, że pracą swoją dowiódł, jak trudnem jest godne przelanie Wirylięgo, kiedy po przeczytaniu jego pracy, przyznając mu sprawiedliwie wiele zdolności, niemożna jednakże powiedzieć, żebyśmy już mieli dostateczne tłómaczenie Georgik Wirylijusza.

J. B.

HISTORJA TEGOCZESNA.

Mając zamiar pisanja historii tegoczesnej, przedsiębiorę dać czytelnikom naszym krótki rzut oka na stan polityczny dzisiejszej Europy.

Rewolucja Francuzka z potrzeby narodu wszczęta, wolnomyślnemi pisarzami wspierana, mająca piękny cel zapewnienia swobód ludom przeciwko arbitralności Rządców, i uciążliwym przywilejom stanów możniejszych, lubo drogo kosztowało Francją, przecież dla całej Europy i ogółu narodów zbawienne wydała owoce. Po koniecznych skutkach bezrządu, długich i krwawych zaburzeniach, na które przyjaciel ludzkości ze zgrozą wspomina, po tysiącznych walkach w których imie wolności napelniło ziemię całą; ujrzano na Francuzkim tronie Męża wybranego z grona narodu, męża wielkiego, gdyby dumę swoją szczęściem kraju umiał był ograniczyć. Za Napoleona była Francja wielką, zamożną, potężną, ale nie była wolną.

Zwalono wprawdzie przesady, zrównano stany w obliczu prawa, zapewniono wolność druku przez Ustawę Konstytucyjną, ale ta Ustawa za jego Rządów była tylko cieniem. Obszerne zamiary wielkiego polityka, odgłos tryumfów bohatera i potęgą wsparta arbitralność Monarchy, zagłuszały częstokroć głos obrońców Swobody. Ale prawdy liberalne pod tarczą sławy Francji, rozkrzewiały się coraz bardziej, i roznosiły po świecie. Nauki tak zawsze sprzyjające wolności, utwarzały nowy duch w młodzieży, pokolenie dzisiejsze stanowiącej, karmily i podsycaly w ich sercach zapal i miłość nie do wyuzdanej wolności, lecz do wolności Konstytucyjnej. Któż niezna jakie nieszczęścia pociągnęły za sobą Napoleona upadek? jak Europa długo przed nim klęcząca powstała i przemoc jego zwała? Na tron Francji wróciła dynastja dawna. Czemuż dawszy Konstytucją niezaczynała tak jak teraz, od zapewnienia ludom swobód; niebyłaby Europa zamięszana powtórnie. Lecz za drugim no tron powrotem, przekonał się Król, iż chcąc sobie skarbić przywiązanie Narodu, prze-

sądy dawne odrzucić, i swobody zabezpieczyć trzeba. Odtąd Francuzi zaczęli oddychać Konstytucyjną wolnością. Kongres Akwisgrański uwalniając kraj od zalewu wojsk zagranicznych, ustalił tę wolność, ustalając razem pokój Europy. Zbawienne skutki tego zgromadzenia głów Ukoronowanych, coraz więcej się czuć dają. Konstytucje roskrzewiają się po wielu krajach, a Reprezentacja narodowa wolno i śmiało, upomina się wszędzie całości nadanej Konstytucji, niepodległości sądów, odpowiedzialności Urzędników, wolności druku, i ma zaręczone sobie wolne nakładanie podatków.

ANGLJA potęgą morską od wpływu stałego lądu, przywiązaniem do praw i duchem narodowym od arbitralności Rządu ubezpieczona, zawsze największej używała wolności. I w terażniejszych czasach, jak wymownie o tem przekonywają nas jej pisma publiczne. Czytajmy narady Parlamentu Angielskiego.

Posiedzenie Izby niższej z d. 7. Czerwca przeciągnęło się do godziny dragej z rana; u-

czynione na niej ważne dla kraju wnioski, Kanclerz rozwinął cały swój systemat skarbowy i dawał objaśnienia nad wszystkimi projektami przez siebie do Izby wniesionemi. Fundusze na rok przyszły składać się mają: 1) z pożyczki 12 Miljonów funtów Szterlingów, 2) z 12 Miljonów wzięść się mających z kassy przeznaczonej na umorzenie długów Państwa. 3) z nowych nakładów z których Minister spodziewa się mieć 3,190,000 funtów Szterlingów dochodu: i tak z wełny 500,000 funtów Szter: z kawy i kakao 120,000 f. s. z herbaty 130,000 f. s. z likworów angielskich 500,000 f. s. z tabaki 500,000, z chmielu 1,400,000. Kończąc mowę swoją oświadczył Kanclerz, iż Rząd niezaniecha żadnych starań, ażeby przybliżyć szczęśliwą Epokę ulżenia Narodowi przez uchylene niektórych podatków, ażeby łatwiejszem i znośniejszem uczynić ich pobieranie, ażeby ile możności zmniejszyć wydatki i liczbę osób po wszystkich dykasterjach Rządowych.

P. Tiernej długą z tego powodu miał mowę w której opisawszy wymownie, ale mało pochlebnie stan terażniejszy Anglii i stan osób podatki opłacających, zakończył temi słowy: iż żąda aby żadnych więcej podatków ni nakładano.

Lord Castlereagh odpowiadając na głos Pana Tierney oświadczył, że nieleka się wcale skutków narad, bo jest przekonany iż Izby pokładają zaufanie w Ministrach Królewskich, i że są przekonani o ich najlepszych chęciach dla Kraju.

Panowie Brougham, Smith i Scarlett roztrząsali kolejno projekt Ministra Skarbowego, i mówili przeciw niemu. Bronił go P. Huskinson.

P. Canning powstał z żywością przeciwko stronie opozycyjnej, a szczególnie przeciwko Panu Tiernej, dowodził zdadności terazniejszego Ministerjum i chciał przekonać Izby, iż gdyby przeciwnicy jego posiadli kiedy Ministerjalną władzę większeby jeszcze na kraj nakładali podatki. Słuchano go z uwagą, ale gdy zaczął dotykać osobiście Pana Tiernej, przywołano go do porządku.

Przystąpiono potem do głosowania, wniosek Pana Tiernej odrzucono większością 329 głosów, przeciw 132.

Na posiedzeniu Izby z dnia 9 Czerwca przyniósł Minister Skarbowy tak długo oczekiwany Budget. Wydatki wynosiły 31,074,000 funtów szterlingów (1,242,960,000 złotych polskich.)

Z tego przeznaczono:

| | |
|---|------------|
| na potęgę lądową | 8,900,000 |
| na potęgę morską | 6,456,000 |
| na artylerją | 1,191,000 |
| na zmniejszenie niewypłaconego długu (unfunded debi) | 10,597,000 |
| na opłacenie procentów pożyczki | 1,580,000 |
| na opłatę papierów skarbowych | 450,000 |
| na różne inne wydatki | 1,950,000 |
| | <hr/> |
| Ogółem | 31,074,000 |

Dochody mają się składać

| | |
|--|-------------|
| ze starego podatku gruntowego | 3,000,000 |
| z Cła | 3,500,000 |
| z Loterji | 240,000 |
| z zepsutych okrętów i z pozosta- łego prowiantu | 334,000 |
| z kassy umorzenia długów | 12,000,000 |
| | <hr/> |
| Ogółem | 31,074,000. |

„Winszuję Izbie — rzekł Kanclerz skarbo-
wy, — że mogłbym zaciągnąć tak dogodną
dla kraju pożyczkę, od której rocznie tylko
4. funty szterlingi, 5 szylingów, i 9 pensów od

sta funtów szterlingów płacić będziemy. Na opłacenie procentu od pożyczki przeszłorocznej i od pożyczki tegorocznej, potrzebuję 3,042,000, i dla tego proponowałem nowy podatek na chmiel, wódkę, tabakę, herbatę, pieprz, kawę i zagraniczną wełnę. „

Długo trwały narady i mowy z obu stron, ale nakoniec przyjęto projekt Kanclerza większością 101 głosów.

Zadziwiającą jest rzeczą, iż Anglja będąc tak oświeconą jak jest, jeszcze trwa w intolercancji religijnej. Sprawa nieszczęśliwych Katolików Irlandzkich znowu zatrudniała Izbę wyższą. Hrabia Grey miał czterogodzinną mowę, za przypuszczeniem ich do urzędów; ale wniosek jego większością 50 głosów został odrzucony.

We FRANCJI obrady Sejmowe odbywają się z równą wolnością jak w Anglji. Słyszeliśmy wymowne głosy P. P. Benjamin Constant, Savoye-Rollin, i innych w obronie wolności druku, która Francji zapewnioną została. Teraz przedstawiają Ministrowie budget na rok przyszły. Przyjęty został budget Ministerstwa morskiego wynoszący 45,200,000

4*

franków, o którym naradzano się na posiedzeniu dnia 5. Czerwca. Ministrowi Spraw Wewnętrznych odcięto dwa miliony; podobnie źle przyjęto budżet Ministra Wojny, którego mało mówców popierało. Teraz obrady zajmują się budżetem Ministra skarbu.

Coraz bardziej ustalająca się Konstytucja ustala i Monarchę na tronie, przywiązując naród do niego. Zamiast wyroków surowości czytamy tylko wyroki ulaskawienia.

Monitor a za nim i Dzienniki Paryskie, donoszą: iż Król zezwolił dnia 26. z. m. na przywołanie do kraju Marszałka *Soult*, Xięcia Dalmacji, Jenerałów *Pire*, *Dirat*, Hrabie *Rea*, Barona *Pommerenil*, i Panów *Foucher de Aubigny* (nie *Fouché*), *Echasseriaux*, *Tibaud* i *Lallemant*.

Koronacją Króla jeszcze na dal odłożono, dopóki Izby niewyznaczą dostatecznych na ten cel funduszków. Koronacja będzie obchodzoną jako święto narodowe. Wspaniałość tej uroczystości, ma być godną wielkości Państwa. Zakupiono do skarbcza Królewskiego za milion nowych diamentów. Wszyscy oczekują tej radośnej dla narodu chwili, okazania Monar-

sze wdzięczności za nadane i utrzymane swobody.

NIDERLANDY, BAWARIA i Xięstwo BADENSKIE, również jak Francja, błogosławią Monarchów swoich za dobroczynne Ustawy. Wszystkie pisma publiczne oddychają wolnością i wdzięcznością ku dawcom Konstytucji. W Bawarji Naród i Monarcha chcą nawzajem unieśmiertelnić pamiątkę dnia nadania ustawy Konstytucyjnej.

Na Medalu bitym z rozkazu króla, widać z jednej strony popiersie Królewskie z napisem: *Maximilianus Josephus Bavariae Rex*; na drugiej stronie stoi godłem stałości sześcian z napisem: *Charta Magna Bavariae*. Do koła dano napis z Wirgiljusza: *Magnus ab integro saeculorum nascitur ordo*; na obwódce dzień 26sty Maja 1818 roku. Ten medal kazal Król rozdać między Reprezentantów narodu.

Medal bity z rozkazu Sejmujących, nosi następujący napis: „*Dawcy Konstytucji wdzięczne Stany Bawarji*. Na wieczną pamięć złożone być mają te medale po wszystkich Archiwach Królestwa, złote w miastach pierwszego rzędu, srebrne w Archiwach każdej Gminy.

Sejmowe obrady w Xięstwie Badeńskiem okazują pod wszelakim względem duch najlepszy, jakiego się cały naród spodziewał, i który na każdym posiedzeniu jawniej spostrzegać się daje. Wolnomysłność, rozsądek i stałość, przywiązanie do Konstytucji, umiarkowanie, ufność i miłość ku Ojcu Narodu, przewodniczą obradom. Odpowiadają one oczekiwaniom wszystkich, i stają się powodem zazdrości Niemiec całych.

Rzadko gdzie widzieć Rząd tak liberalny tak umiejący utrzymywać się w granicach przez Konstytucją mu przepisanych jak Rząd Badeński. Mowa którą Wielki Xiążę posiedzenia sejmowe zagaił, tkwi w pamięci i w sercach całego Narodu. Szczęśliwy ten kraj, błogosławiony ten Rząd, pod którym rozsądek nieprzymusza do milczenia, a chęć zysku do pochlebstwa.

P r u s s y ze stanu upadku i poniżenia politycznego, wzbily się nagle w sławę i w potęgę. Tak raptowną zmianę nieszczęściom Napoleona, wsparciu Rossji, a najwięcej winni

są poświęceni się ogółu narodu. W nagrodę niezliczonych ofiar, jakie dla całości kraju swego nieśli, obiecano im wolność Konstytucyjną, jednak jeszcze dotąd czekać muszą dotrzymania obietnic, gdy inne Niemcy już się cieszą swobodami. Lecz znana jest moralność Rządu Pruskiego; naród nadziei tracić niepowinien. Nie łatwo dać Ustawę, coby stósowną była dla kraju, którego prowincje są różne mową, zwyczajami i sposobem myślenia. Przecież Prusacy pochlebiają sobie, że już w przyszłym roku innym narodom zazdrościć niebędą.

Zdaje się że nowa w Berlinie wychodząca Gazeta Stanu, ma za cel przysposobić umysły do gotującej się Ustawy.

Wiele pism publicznych osobliwie w północnych Niemczech wychodzących, idąc za popędem ducha czasu, chcą utworzyć jedno przywiązanie do narodowości Niemieckiej i jawnie tłómaczą życzenie połączenia interesów Niemiec całych. Takie połączenie mogłoby mieć wpływ wielki na Europę, ale jest tak trudne, iż niemożna go uważać za podobne.

AUSTRIA jedyne Państwo Niemieckie nie-
myśląc o nadaniu Konstytucji, jedyne Państwo
na świecie z tak różnych a tak zupełnie sobie
sprzecznych narodów sklezione, jak są: Niemcy
i Polacy, Szlązacy, Włosi i Węgrzy, Czecho-
wie i Kroaci, i tym podobne; zaczęła zapro-
wadzać w prowincjach swoich pewien rodzaj
narodowości. Ustanowiła Stany w Królestwach
Galicyi i Łodomierji, i w Czechach. Te Stany
mają przywilej noszenia munduru narodowego,
dowiedzenia się najpierwej o podatkach przez
Rząd postanowionych, i rozkładania ich jak naj-
dogodniej dla kraju. Wkrótce rozpocznie się
trzeci Sejm Galicyjski. Słychać iż podatki te-
goroczne na rok przyszły utrzymane będą.

Rządy HISPANŃSKI i SARDYŃSKI, w
oświacie nieposunęły się na krok z wieku trzy-
nastego. Taż sama panuje przewaga Stanów,
taż sama Arbitralność Rządu, taż sama niewo-
la druku, tenże sam fanatyzm religijny, który
wieki zeszłe odznaczał. Obrońcy Swobód, Oj-
czyzny i króla, są pogiębieni, wygnani lub

potraceni. Upada coraz bardziej rolnictwo i handel; wybijają się na wolność osady dawną potęgę Hiszpanji stanowiące. Imiona Mac-Gregorów, Bermudezów, Paezów, Boliwarów i Artigasów, powiększyły liczbę imion obrońców wolności, i tak się stały świętami Ameryce południowej, jak imiona Wasingtonów i Franklinów Ameryce Północnej. Zawsze lękać się należało niezgody między Niepodległemi i chęci przewagi jednej Rzeczypospolitej nad drugą. Ale i ta bojaźń ustaje. Rzeczypospolite la Plata i Chili, w celu wsparcia sprawy wolności zawarły z sobą traktat zaczepny i odporny, który zapewne posłuży za wzór do innych Traktatów. Osnowa jego jest następująca.

„Dyrektor najwyższy Stanów Zjednoczonych nad rzeką la Plata, i Dyrektor najwyższy Stanów Chili, opatrzeni w pełnomocnictwa udzielone im na mocy Konstytucji tymczasowej Obojga Rzeczypospolitych, chcąc położyć tamę despotycznemu panowaniu Rządu Hiszpańskiego w Peru, nadać mieszkańcom tej krainy wolność, której tak niesłusznie są po-

zbawieni, i dać pomoc jaką mieszkańcy Lima od obu Rzeczypospolitych la Plata i Chili zażądali; postanowili zawrzeć niniejszą Umowę.

Na ten cel umawiające się strony mianowały Pełnomocnikami, ze strony Najwyższego Dyrektora Stanów Zjednoczonych nad rzeką la Plata, Don Gregoria Fagle, Ministra Stanu Spraw Zagranicznych, a ze strony Najwyższego Dyrektora Chili, Półkownika Don Antonio Jose de Yrissari, Oficera Legji zasługi i Ministra Stanu, którzy po wzajemnej wymianie pełnomocnictw swoich, i po uznaniu że są w przepisany i należyty sposób dziaćane, zawarli umowę w Artykułach następujących.

Artykuł 1. Obie umawiające się strony, przychylając się do życzenia mieszkańców Peru, a szczególnie mieszkańców Lima Stolicy tej prowincji, żądających dostarczenia siły zbrojnej dla wypędzenia Rządu Hiszpańskiego, i ustanowienia Rządu zgodnego z ich Konstytucją fizyczną i moralną, postanowiły w tym celu przedsięwziąć wyprawę do Chili już przygotowaną.

Art: 2. Połączone wojska Stanów Zjedno-

czonych nad la Plata i Stanów Chili, przybywające przeciw teraźniejszemu Rządowi w Lima, ku obronie jego mieszkańców, natychmiast opuszczą ten kraj skoro ustalą Rząd wolnie przez obywateli wybrany, chyba że będą wezwane przez Rząd ustanowiony, albo że dobro trzech Rzeczypospolitych Chili, La Plata i Peru, wymagać tego będzie. W takim przypadku, dowódcy Wojsk lub Ministrowie Chili i la Plata, opatrzeni w stosowne pełnomocnictwa, umawiać się o to będą z Rządem ustanowionym w Lima, a umowy jakie zawrą będą zawsze potrzebowały potwierdzenia Władz Najwyższych Chili i la Plata.

Art: 3. Dla uniknienia wszelkich sprzeczek mogących zajść między Stronami Umawiającemi się a nowym Rządem ustanowić się mającym w Peru, względem opłaty kosztów położonych na wyprawę w celu oswobodzenia Peru, chcąc zrzucić z siebie na dal wszelki nawet pozór, któryby pochwycić mogli nieprzyjaciele Ameryki, dla odkrycia plamą interesowności tę wyprawę, obie umawiające się strony zgadzają się na to, iż dopiero wtedy traktować będą

o wypłatę kosztów łożonych na wyprawę, gdy Rząd w Lima zostanie zupełnie niepodległym. Postępowanie Wojsk sprzymierzonych będzie aż do tego czasu i następnie, zgodne z zamiarem stron, to jest brojenia mieszkańców, a nie działania z nimi po nieprzyjacielsku. Dowódczy Wojsk stosownie do tego celu otrzymają wyraźne polecenie.

Art: 4. Koszta łożone na wyprawę w celu oswobodzenia Peru, i na eskadrę Chili która wojska przewiezie, rachując od czasu wypłynienia jej na morze spokojne, podadzą Ministrowie lub Pełnomocnicy Chili i la Plata, Rządowi niepodległemu w Lima, i umówią się po przyjacielsku, o ilość, o czas i o sposób wypłaty.

Art: 5. Obie umawiające się strony gwarantują zobopólnie niepodległość Rządu ustanowić się mającego dla Rzeczypospolitej Peru, skoro stolica tego kraju zostanie oswobodzoną.

Art: 6. Niniejszy traktat ma być ratyfikowanym przez Dyrektora najwyższego Stanów Zjednoczonych nad rzeką la Plata, i przez

Dyrektora najwyższego Stanów Chili w przeciągu 60 dni.

Działo się i podpisano w mieście Buenos-Ayres d. 5. Lutego r. 1819.

(podpisano:) *Antonio Yrissari.*
Gregorio Fagle.

Do służby Rzeczypospolitej Chili zaciąga się wielu prywatnych Anglików, a między niemi najskuteczniej wspiera sprawę wolności Lord Cochrane, który otrzymał już stopień Admirała. Jest nadzieja iż wkrótce wszystkie osady hiszpańskie wybiją się na wolność, a Rząd Hiszpański którego władza ograniczy się Europą, pozna może kiedyś błędy polityki swojej, i wszedłszy w ducha wieku, zechce w szczęściu kraju szukać potęgi jego.

Tak w Szwecji działa Monarcha. Krótko panuje, ale już na wieczne przywiązanie narodu zasłużył. Pomyślność Ojczyzny stała się jego żywiołem. Lecz jakże za to przez Szwedów jest wynagrodzony? Teraz kraj swój objeź-

dża. Wszędzie miłość ludu stawia mu tryumfalne łuki, wszędzie tłumy cisną się na jego przybycie i błogosławią go z nieudaną wdzięcznością, wszędzie proste napisy uczucia narodu malują. Tak np: „Królu! uwieczniłeś pomyślność i swobody Skandynawji, uwieczniłeś sławę Twoją.” albo: „Obrońco Szwecji! chciej uszczęśliwić spojrzeniem Twojem ten naród, który ci wiecznie wiernym będzie.

Pamiętna jest odezwa Króla przy wstąpieniu na tron, i mowa jego na Sejmie, pamiętny jest adres Sejmu do niego w którym z rozrzewnieniem czytaliśmy te słowa: „Najjaśniejszy Panie! przywiązanie ludu twego jest tak niewzruszone jak opoka z granitu na której spoczywa półwysep Skandynawski.”

Lecz jeżeli Szwedzi, tyle dają dowodów miłości ku Monarsze, ileż my winniśmy Ojcu naszemu. Jan Karól wstąpił na tron wezwany ufnością Szwedów. Mógłże być niewdzięcznym? ALEXANDER w nieprzyjaciolach przywiązanie do Ojczyzny i swobód, i wier.

ność doświadczoną polubił. Wskrzesiwszy Ojczyznę, nadawszy nam imię Polaków, nierozzerwanemi węzły chciał nas jeszcze z sobą przez Konstytucją połączyć. W najmniejszych nawet zdarzeniach daje dowody jak mu jest świętą ta Ustawa, która do Niego nazawsze przywiązała serce nasze, nad którą zadziwia się Europa, a Polska co dzień więcej umie ją cenić i obstawać przy niej.

B. Hr. K.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

Na teraźniejszy jarmark Lipski 366 Księgarni dostarczyło 2469 dzieł, już to nowych już to nowo przedrukowanych. Z tego potrąciwszy 20 mapp, 317 dzieł muzycznych i 219 dzieł bądź cudzoziemskich bądź tłumaczonych, było więc samych niemieckich dzieł 1852. Z tego potrąciwszy jeszcze 552 nowych edycji, tytułikiem albo ryciną ozdobionych i 78 dzieł

naśladowanych, liczono samych dzieł oryginalnych 1222. Ale ta liczba zmniejszyłaby się bardzo znacznie gdyby od niej odjęto dzieła z których literatura żadnej nieodniosła korzyści. Przyjemną nowinę donieść możemy przyjacielom nowych Romansów i Komedji, albowiem z pomiędzy 124 romansów, było tylko 7 takich których wydanie powtórzono, a z pomiędzy 54 dzieł dramatycznych, było tylko 5 drugiej edycji.

Kto niema względu ani na dobroć dzieła ani na odbył, zadziwić się jednak musi słysząc że z pomiędzy 1469 wyżej wzmiankowanych dzieł, same Xięgarnie Lipskie dostarczyły dzieł 614, a Xięgarnie Berlińskie 318, więc oba te miasta razem, dostawiły same więcej dzieł niemieckich, jak Niemcy całe.

HISTORJA TEGOCZESNA.

Doświadczenie przekonało narody, iż wolność druku jest nieodłączną częścią wolności Konstytucyjnej, iż bez tej pierwszej swobody, żadnych swobod pewnym być niemożna, iż ograniczenia jej, są cechą Rządu albo słabego, albo arbitralnego. Rząd silny i nieodstępujący w niczem prawideł przez konstytucją mu przepisanych, możeż się lękać wolności druku? Owszem wolność ta, staje mu się zwykle pomocą, wyświecając przypadki zaradzenia jego wymagające. Rząd taki nie uważa wolnego głosu za bunt, lecz za staranność o dobro kraju.

Nadużycia wolności druku, są i powinny być ukrócone w Państwach Konstytucyjnych, ale dopiero po przekonaniu sądowem osoby obwinionej o nadużycie, i jedynie na mocy trwających ustaw i w przypadkach prawem przepisanych.

Takie ukrócenie jest zbawiennym dla kraju bo gdyby Autorowie niebyli odpowiedzialni,

gdyby niemogli być pociąganiem do Sądu, karaniem za wykroczenia, któż byłby pewien sławy swojej? Takiego *ukrócenia* żąda Konstytucja nasza, nieprzypuszczając żadnych *ograniczeń*.

Z pism Niemieckich (*) dowiadujemy się, że przyszły Sejm Polski zajmować się ma roztrząsaniem projektu o ukróceniu nadużyć wolności druku, podać się mającego Reprezentantom Narodu przez Radę Stanu. Jeżeli tak jest w istocie, niebędzie może od rzeczy dać tu krótki rys dotychczasowego stanu wolności druku w Polsce, i w innych krajach Europy; i wskazać dowodami historycznymi, jaki wpływ ma wolność druku nie tylko na wzrost oświaty, ale i na pomyślność kraju.

Dawni Prawodawcy Polscy, musieli znać dobrze, jakie z tąd rodzą się korzyści, gdy każdy ma wolność tłumaczenia jawnie i podług przekonania uczuć swoich. Dla tego w dawnym prawie Polskim niedostrzegamy nigdzie najmniejszego śladu ścieśnienia wolności mówienia,

(*) Z Gazety Korrespondenta Hamburgskiego i z Gazety Berlińskiej Vossa.

pisania, drukowania lub wyjawiania zdania swego, jakim bądź sposobem, słowem nieznamy gdzie najmniejszego śladu Cenzury. W prawdzie Biskupi Polscy troskliwi o zachowanie w całości nauki Chrystusa i o czystość obyczajów, narzucili na druk pewien rodzaj Cenzury, ale ta Cenzura była bardziej zwyczajem niż prawem. Niechcieli iść przeciwko życzeniom Kapłanów swoich Polacy do wiary Ojców przywiązani, poddawali się tej Cenzurze duchownej, do zdań politycznych w niczem się niemieszającej. Statut Litewski, przekonywa nas, iż prawo przewidziało, że mogą z wolności mówienia, pisania i drukowania wyniknąć jakie nadużycia, i dlatego starało się ukrócić je karami. I tak wyznacza kary na osobę szkalującą Monarchę, ale nim został ukaranym obwiniony, musiał być wprzód pozwanym do sądu, a jeżeli mu obraży Majestatu niedowiedziano, wtedy oskarżyciel też samą karę ponosił, jaką byłby poniósł obwiniony, gdyby był uznany winnym.

Taki był stan rzeczy za dawnej Polski.

Mówiono i pisano śmiało prawdę nawet Królom, jak to widzimy z dzieł Skargi, Górnickiego i innych, a tej swobody nieprzeżywano nigdy buntem. W późniejszych czasach, pisma periodyczne a zwłaszcza Gazeta Narodowa i Obca i Gazeta Wolna, dowodzą jak śmiało za czasów dawnej Polski pisano.

Za Rządów Xięstwa Warszawskiego, i Rządu Tymczasowego istniała Cenzura. Niewiedzieć czy to jej, czy wojnie przypisać należy, że Literatura Polska mimo wskrzeszenia Ojczyzny, tak słabe wtenczas uczyniła postępy, i wzmożła się w tak szczupłą liczbę dzieł. Bo ledwie dobroczynna Konstytucja nasza, *Wolność Druku* wskrzesiła, a już tysiąc piór oddało się pracy. W krótkim przeciągu ujrzano kilkanaście dzieł nowych periodycznych, jakoto: Pamiętnik Warszawski, Pamiętnik Zagraniczny, Pamiętnik Rolniczy, Gazetę Wiejską, Roczniki Towarzystwa Krakowskiego, Tygodnik, Cwiczenia a później Pamiętnik Naukowy, Gazetę Codzienną i inne. Otwierały się co rok nowe Drukarnie bez niczyjzego wsparcia, zapel-

niały się Katalogi dziełami, z pomiędzy których możnaby naliczyć kilka krajowi prawdziwie użytecznych.

Mamy dowód na Hiszpanji, jak niewola druku wszelkie światło tłumi; mamy dowód na Anglii i tylu innych krajach, jak wolność pisania i mówienia stawszy się małą oświaty, zrodziła zamożność i potęgę narodów wśród których przebywa, wskazując sposoby zapewnienia pomysłności krajowej, i pokruszenia jej przeszkód. Wolność druku po wielu krajach Sejmujących zajmuje. Mówiłem (*) iż Francja ją pozyskała. *Monitor* z dnia 14. Czerwca, udzielił nam prawo przez Izby przyjęte, ukracające jej nadużycia i odsyłające do drogi sądowej ich ukaranie. Prawo to składa się z 6. rozdziałów. Na mocy pierwszego Artykułu każde podmówienie do występku, przez druk lub sztych, tak ma być karane jak występki sam, i chociażby nawet to podmówienie żadnego skutku nie miało, zasługuje jednak na karę więzienia od miesięcy trzech do lat 5ciu

(*) Obacz stronnice 51.

albo na karę pieniężną od 50. franków, do 6,000. Tęż samę karę ponosić będą zachęcający do buntu, odejmujący Królowi oznaki jego godności, i noszący znaki tajemnych towarzystw, nakoniec szkalujący kartę Konstytucyjną. Na mocy rozdziału drugiego, obrażający publicznie religją, ponosi karę więzienia od 1. miesiąca do jednego roku, albo karę pieniężną od 16. do 500. franków. Trzeci rozdział skazuje na karę więzienia od miesięcy sześciu, do lat 3. albo na karę pieniężną od 500. do 10,000. franków, obrażającego osobę Królewską. Czwarty rozdział obrazę Członków krwi Królewskiej, obrazę Izb i Monarchów obcych, karci więzieniem miesięcznem albo trzechletniem, lub zapłatą od 500 do 5,000. franków. Rozdział 5 i 6. zajmuje kary na publiczne obelgi, Sądownictwa i osób prywatnych.

Od chwili ogłoszenia wolności druku we Francji spostrzegać się daje wielka reforma we wszystkich pismach perjodycznych francuzkich. Pietnastego Czerwca weszły w szranki nowe Dzienniki: *Sława* (la Renommée), Chorągiew

biała (le Drapeau blanc) i Cenzor. Niezadługo czas niewystarczy chcącemu czytać wszystkie pisma perjodyczne, które jednak mają być arcydziełami jeżeli uwierzemy Prospektom. Dawne Dzienniki uzbrajają się dla wytrzymania konkurencji, sama tylko *Gazeta Francuzka* chce się zagrzebać tanim kosztem. *Dziennik Konstytucyjny*, już wygrał pierwszą bitwę nawet bez walki uzyskawszy dzielne wsparcie znanego P. Etienne. *Dziennik Sporów* pożegnał się z Panem Maltebrun, i myśli o zaciągnięciu w szeregi swoje Pana Chateaubriant. *Niepodległy* zyskał sprzymierzeńca w Panu Chauvelin, który mu zapewnia pomoc liberalną.

W Xięstwie Badeńskim mają także zajmować się wolnością druku. P. Winter deputowany z Hejdelberga, podał na posiedzeniu d. 5 Czerwca, projekt względem ogłoszenia wolności druku który poparł dowodami. Był on tego zdania, iż nie potrzeba oczekiwać aż Sejm projekt podać się mający potwierdzi. Oto są jego własne słowa: „Wolność druku tak nie-

zbędnie jest potrzebną dla Państwa Konstytucyjnego, jak powietrze dla człowieka. Król Wirtemberski dał narodowi wolność druku nieograniczoną nawet przed daniem Konstytucji." Izba jednomyślnie wnioszek jego przyjęła. Na temże posiedzeniu postanowiono obchodzić jako Święto narodowe dzień 25 Sierpnia, dzień nadania Konstytucji Xstwu Badeńskiemu.

Jak przeciwne zdania panują w Hiszpanji! W dniu St Ferdynanda ogłoszono publicznie z ambon po wszystkich Kościołach, zakaz czytania 40 dzieł które wymieniono. Kto przejdzie ten zakaz, ten będzie wyklęty, i skazany na zapłacenie 200 Czerwonych Złotych.

Taki zakaz jeszcze mocniej cechuje ducha Rządu gdy go porównamy z wypadkiem świeżo w Anglji zdarzonym.

Po odczytaniu różnych petycji na posiedzeniu Izby niższej z dnia 14 Czerwca r. b. podniósł głos Pan Canning, i zaskarżył przed Izbą wydawcę Dziennika *The Times*, który nadużywając wolności druku w jednym Numerze swego pisma perjodycznego włożył w n-

sta Panu Hume, jednemu z Członków Izby niższej następujące słowa obrażające Pana Canning; a których zaparł się Pan Hume: „Mogą się śmiać Ministrowie, bo wszystko widzą tylko z jednej strony; ale gdyby chcieli przypatrzeć się zbliżeniu między tkaczów w Carlisle, wtedy mniemam iż tylko jeden z nich (tu wymieniono imię Pana Canning) zdolnyby był do uśmiechnienia się z miną zarozumienia o sobie, i z przekonaniem wyższości swojej nad innych ludzi, z jaką zwykł się uśmiechać, gdy wyszydza cierpienia nieszczęśliwych.” Popierając wniosek swój Pan Canning, mówił w tej treści: „Już raz podobnie uskarżałem się na Dziennikarzy, ale mi odpowiadano; iż to była pewnie jakaś omyłka, ale teraz, któż z Was Mości Panowie rzeknie że to nie jest rzecz zrobiona naumyślnie dla szydzenia zemnie. Gdyby mi szło tylko o siebie, pogardziłbym nikczemną potwarzą, ale mi idzie o honor Izby, której mam zaszczyt być członkiem, bo któż nam zaręczy iż potem kogo innego wydawca Dziennika niezechce okryć śmiesznością, i tak z kolei nas wszystkich.”

Izba przyjęła wniosek Pana Canning, i postanowiła wezwać Wydawcę *The Times* do stawienia się przed kratkami w Izbie posiedzeń Parlamentu w celu bronienia swojej sprawy.

Jakiej wolności druku używają Wirtemberczycy, łatwo przekonać się można z tych kilku krótkich wyciągów, które przytoczymy z dziennika w Sztutgardzie wychodzącego pod tytułem: *Przyjaciel ludu*. W artykule: *O Stanie terażniejszym Królestwa Wirtembergskiego*, autor malując w najsmutniejszych kolorach położenie tego kraju, tak między innymi myśli swoje wyraża: „Ktokolwiek kocha Ojczyznę, tego mocno dotknie obraz niniejszy. Ale niepotrzeba rozpaczać. Gdy chory jeszcze ma tyle sił i przytomności, iż może oznaczyć miejsce które go najmocniej dolega, jest nadzieja uzdrowienia. Tak i my jeszcze mamy sposób ocalenia kraju od grożącej mu zguby. Oby z oczu naszego dobrego Króla spadła zasłona uludzenia, której mu doradzczy uchylić niechcą, oby poznał, iż kraj jego niejest tak możliwym jak dawniej, iż niezdola wyżywić zbytnej liczby

Urzędników i wojska a naród w krótkce przez Sejm ściślej z Królem złączony, potrafi złemu zaradzić, postawiwszy u steru Rządu Ministrów zdatnych i czynnych."

Edykt Króla zwolujący Stany, w celu „dania Narodowi sposobności przedstawienia Monarsze sposobem jasnym i zrozumiałym, życzeń mogących mieć jaką styczność z nowo—nadaną Ustawą Konstytucyjną”, ogłoszony został d. 15 Czerwca r. b.

Sejm Bawarski zatrudnia się budżetem. Na posiedzeniu z dnia 21 Czerwca przyjęto większością głosów Etat Ministerstwa Spraw Zagranicznych wynoszący Złp:

| | | |
|-----------|----------------------------------|-----------|
| 2,568,000 | Ministerstwa Spraw Wewnętrzz. | 5,281,000 |
| 3,885,200 | Ministerstwa Skarbu | |
| 1,056,000 | na wydział Lekarski | |
| 502,800 | na Dobroczynność | |
| 894,800 | na zakłady bezpieczeństwa publi: | |
| 200,000 | na bióro Topograficzne | |
| 313,060 | na Etat Rady Stanu | |
| 7,176,000 | na Etat Ministerstwa Sprawiedl: | |
| 80,000 | na Uniwersytet w Würzburgu | |

| | | |
|---------------------------------------|------------|------------|
| | w Erlangen | 40,000 |
| | w Landshut | 28,009 |
| na wyznania Religijne | | 4,780,000 |
| na podniesienie przemysłu i rolnictwa | | 432,800 |
| na pensje i na tym podobne wydatki. | | 16,946,000 |

Przy zdaniu rapportu Izby, uważano że wprowadza się do Bawarii rocznie cukru i kawy Cetnarów 400,000. Licząc wprzecięciu funt tylko po Złp: 2, wychodzi za granice co rok 20,000,000 złotych polskich jedynie za kawę i za cukier.

We FRANCJI zajmują się Izby roztrząsaniem Budgetu Ministra Skarbowego, który z mało znaczącemi odmianami większością głosów przyjętym został. Z etatu na służbę cywilną oznaczonego w budżecie w summie 7,565,000 franków, odcięto 224,000 franków przeznaczone na nieprzewidziane zapomogi. Początek posiedzenia był nadzwyczajnie burzliwy z powodu wniosku Deputowanego Salis, względem utrzymania pensji emerytalnej Kapitano-

wi Pourré, który w dniu 19 Frimaire roku 8 Rzeczypospolitej francuzkiej (r. 1800 E. z.) będąc jeszcze prostym grenadjerem, własnymi piersiami zasłonił Napoleona przed sztyletem mordercy, za to otrzymał tę pensją jako nagrodę narodową. Pan Villeleque powstając przeciw wnioskowi, rzekł między innemi: „Kto chwali czyn Kapitana Pourré ten pochwała cale postępowanie rewolucji. Pan Puymarin zajmując głos za wnioskiem oświadczył, iż nikt nie może ganić szlachetnego czynu Grenadjera, który własne życie poświęcał, ażeby ocalić dni swego Wodza. Taki czyn godzien jest najpiękniejszej nagrody, największego zachęcenia.” Wielu mówców miało głosy przeciwko wnioskowi i za wnioskiem, ale gdy się zaczęli nazbyt zapędzać w spory polityczne, zaburzyła się Izba, i kilku mówców musiano wezwać do porządku.

Minerwa Francuzka zbija pogłoskę o odmianie Ministrów. Dziennik jeden Paryski utrzymuje, iż Król nigdy niebył tak kontent z Ministrów swoich jak teraz. Pokłada największą

ufność w Panu de Serre, który w Izbie potrafił sobie zjednać takie znaczenie i taką miłość jaką posiadają Ministrowie Angielscy w Parlamencie. Harmonja między Królem a Narodem niebyła we Francji nigdy tak piękną jak teraz.

Sprawa wolności olbrzymie postępy czyni w Ameryce. Potwierdza się wieść że Namiestnik Królewski w Lima wysłał do Europy żonę, dzieci, i z niemi ostatnie zapewne skarby które Hiszpanja z Peru uwieść potrafi. Niepodlegli pod dowództwem Paeza i Boliwara ścigają ku Caracas niedobitki Jenerała Hiszpańskiego Morillo. Mac Gregor zajął w posiadłość Porto-Bello. Flota Admirala Cochrane już się składa z 40 żagli. Wszystkie stany w Ameryce jednoczą się na obronę swobód i kraju. Duchowieństwo będące w Hiszpanji największą despotyzmu podporą, z szlachetnym zapałem broni niepodległości Ameryki. Przytoczę tu list pisany przez Urzędników i Duchowieństwo miasta San Jago do Jenerała San Martin, na kilka dni przed zwycięstwem pod Maipo. List ten

przekona jak zapał religijny połączyć się może z najczystszy^m patryjotyzmem.

St Jago d. 2. Marca.

„Donosisz mi Jenerale, iż żołnierzom Twoim zbywa na pokarmie potrzebnym do utrzymania sił poświęconych obronie naszej, iż szpitale w których opatrują rany odniesione za wolność, są bez wsparcia; iż skarb publiczny jest wycieńczony. Przeczuwałeś zapewne jaką Ci damy odpowiedź. Rozządzaj majątkiem naszym, przyjmij ofiarę z kruszczów które posiadamy, przyrzekliśmy uroczyście iż niebędziem używać nic srebrnego, ani złotego, póki nieukończy się wojna, póki Ameryka oswobodzoną nie będzie.

Gdy już wszystkie środki będą wyczerpane, wtedy ubodzy, z ufnością udamy się do świątyni Najwyższego. „Panie! — zawołamy — Dla ocalenia wolności którą nam nadałeś, poświęciliśmy majątki nasze. Teraz idziemy obdzierać Twoje ołtarze, ze skarbów w nich złożonych, przekonani iż cześć jaką Ci odtąd oddawać będziemy przez prostotę swoją, stanie się

I jakiejże nagrody żądają Obywatele Chili za tyle ofiar? Oto chcą aby ta nasza odpowiedź wyrytą została na nadmorskiej bramie Miasta San Jago, i ażeby na spodzie jej dano napis taki: „Powiedzcie Narody Europy, czy jesteśmy godni wolności?”

Czytając tę odezwę, zdaje się że jest datowaną z Termopilów.

B. Hr. K.

P o g ł o s k i.

Mówią o bliskim wyjeździe Xięcia Wellingtona do Sztokholmu; traktować ma z Rządem Szwedzkim w imieniu Rządu Angielskiego w sprawach wielkiej wagi.

Słychać iż przyjaciele Napoleona posłali mu na Wyspę Stej Heleny, za pozwoleniem Rządu Angielskiego, lekarza i kucharza nowego.

Lucjan Bonaparte uprasza Rządu Papieżkiego, o paszport dla najstarszego swego syna, którego chciał odesłać do Stanów Zjednoczonych Ameryki do Józefa Bonapartego, ale mu tego odmówiono.

L I T E R A T U R A .

Ułomek z dzieł moralnych Plutarcha, świeżo odkrytych przez X. Majo, Profesora w Medjolanie.

SEN PLUTARCHA.

Po zwykłej przechadzce w gajach oliwnych wznoszących się nad morzem i portem Pirejskim, wszedłem do przysionku Paecile, niedaleko grobu Temistoklesa. Naprzeciw wznosił się Cenotaphe Euripida z tym napisem: Grecja cała jest pomnikiem sławy Euripida.

W głębi przysionku stał posąg Solona, wokoło wisały ciężkie tarcze Lacedemończyków, i innych zwalczonych ludów. Nieporównane dzieła Mikona, Panona i innych sławnych malarzy, wszędzie mile zastanawiały oczy przychodnia. Miejsce to otaczają wokoło klony wyniosłe, zdobią je wspaniałe budowle ku czci Bo-

gom lub potrzebom kraju wzniesione. Inne służące za schronienie nieszczęśliwym, a czasem winowajcom, nakoniec posągi wystawione tym, co się dobrze zasłużyli ojczyźnie swojej. Widać było pomiędzy niemi kolumnę bronzową, na niej wyryty wyrok, skazujący na wieczną hańbę obywatela jednego, dla tego iż wziął złoto od Persów, na zepsucie i pognębienie ducha publicznego w sercach współziomków swoich. Więc i złe czyny (pomyśliłem sobie) są tu unieśmiertelnione, dla tego, by wydały dobre, dobre zaś; by wydały jeszcze lepsze.

Te wszystkie wielkie pamiątki, pogrążyły mnie w rozpamiętywaniach nad różnemi kolejami, przez które przechodziła ta szczupła lecz sławna w dziejach ludzkich Rzecz-pospolita Ateńska; jej słabe początki, jej wzrost raptowny, świetne nad Persami zwycięstwa, zapasy ludu z możnemi, jej ujarźmienie przez Macedonów, powrócenie przez Rzymian do praw i Rządu dawnego, dzisiejsza nakoniec postać pod Cezarem Adrijanem. Stawała w umyśle moim wspaniała Monarchy tego przychylnosc ku A-

teńczykom, zawiedziona nieraz przez zostawionego przezeń Propretora Publjusza Licynjusza Naso. Dumania te z razu silne, coraz słabsze i mniej wyraźnemi stawały się. Wkrótce spokojność miejsca, chłodny wietrzyk powiewający od morza, przyjemnym snem skleił powieki moje. — Usnąłem głęboko; jakie osobliwsze widzenie stawiło się we śnie przed zmysły mojemu, krótko wam opowiem.

Zdało mi się, iż w tymże samym przysionku do któregoś się był schronił, postrzegłem przechodzącą się niewiastę. Postać jej była hoża, wspaniała, smutek atoli ćmił słodycz jej twarzy. Na głowie miała szyszak, na szczycie jego wyrażony był ptak Minerwy, godło Rzeczypospolitej Ateńskiej. Postępowanie niewiasty tej, było wolne, a nawet omdlewające. Gdy się zbliżyła, postrzegłem z boleścią, iż wielu ranami skaleczoną była. „Przebóg! (zawołałem) któż jesteś dostojna niewiasto? któż ci mógł zadać te rany okropne?”

„Niepoznajeszże mię, (odpowiedziała smętnie). Jestem Konstytucja Ateńska. Rany któ-

remi okrytą mnie widzisz, nie są mi zadane przez Cesarza Adrijana, który mię utworzył, który mię wam nadał, lecz przez niebaczną i popędliwość Pretora. Nie obwiniam go jednak całkiem; wybór tak mądrego Pana jakim jest Cesarz Adrijan, nie mógł paść na pospolitego człowieka. Jest on zdatnym i dobrze chcącym, długo zasłużony w Legjach Rzymskich, okazał w nich świetną odwagę, lecz napił się z kubka władzy najwyższej, a napój ten odurza i zaślepia. Nie zawsze otoczony jakby przystało; możeż prawda znaleźć przystęp do niego? on to pozadawał mi te rany, błędnym upojony prawidłem, że gdy raz co władza najwyższa uczyniła, to choćby najgorzej uczyniła, nietylko zmienionem, ale utrzymanem być powinno. Upojony mówię tém najfatalniejszym rządzących błędem, choć czuje szkodliwość postępów swoich, trwa w nich jednak zacięcie.

Młodzież Ateńska, tchnąca duchem przodków swoich, żywo unosząca się nad wszystkiem co jest świętym i szlachetnym, oburzająca się na to, co cześć, co swobody jej depce, mło-

dzież mówię Ateńska, widząc popełnione na mnie obelgi głośno ujmowała się za mną. Niektórzy z niej bronili mnie przyzwoicie i zręcznie, inni w szlachetnym zapale swoim, przechodząc roztropności granice, niepolepszając sprawy mojej, prześladowanie ściągnęli na siebie. Nie smuć się atoli sędziwy Starcze, rzekła Konstytucja, wkrótce przybędzie wśród Ateńczyków ten, co te zadane mi rany zagoi.”

Ledwie skończyła te słowa, gdy dźwięk trąb, huk kotłow, radośne odgłosy ludu, przebudziły mię. Otworzyłem oczy, ujrzałem pełnemi żaglami zawijające do portu okręta. Na najznaczniejszym powiewała flaga Cezara. Sam Adrjan otoczony Senatorami i Rycerstwem, poprzedzony przez dwunastu Liktorów, niosących obwite laurami pęki, wśród tłumu witającego go ludu, już wjeżdżał do miasta. Rozległy się tysiączne głosy: *Salve Imperator*.

Adrjan stanął blisko przysionku Jowisza Oswobodziciela, ukończonego przez siebie, gdzie malarz Eufanor odmalował dwunastu Bogów, Tezeusza, i lud Ateński.

Pierwszém jego zatrudnieniem było, przywołać nieposzlakowanej wiary Ateńczyków, zawiadomić się od nich o stanie Rzeczypospolitej i jeżeli zaszły jakie uciski lub krzywdy? Z zimną krwią, bez niechęci i uprzedzenia donieśli dostojni Ojcowie o nadużyciach władzy, i zgwałceniu Konstytucji.

Na ówczas Cezar przywołał P. Licynjusza Naso. „Przyjacielu (rzekł mu) niezrozumiałeś dobrze woli i poleceń moich. Dałem ci obszerną władzę, na to byś jej nie w drobnych, (napomnieniem mogących się sprostować zdarzeniach) lecz w gwałtownych tylko razach i niebezpieczeństwach w całej jej rozciągłości używał. Gdy na pochodzącą z najlepszej chęci omyłkę, tak uporczywej użyłeś surowości, cóż ci naprzeciw prawdziwym występkom zostanie?”

„Znam ja Ateńczyków, wiem, iż tyle tylko będą i mnie i sobie użytecznemi, ile w nich zachowamy tego ducha, przez który niegdyś tyle zadziwiających świat czynów dokazywali; przytłumiać ducha tego, jest złamać pierwszą sprężynę podniecającą do dzieł szlachetnych i

pięknych. Nie lękaj się zaburzeń, ubliżenia powadze mojej. Pan świata, mogąż się Ateńczyków lękać? Lecz im pewniejszą, im ogromniejszą jest potęga moja, tém więcej pragnę, by ją poddani moi kochali, poważali, nie zaś w niewolniczym obślupieniu, straciwszy wszelką duszy szlachetność, drżeli przedemną.”

Poznał Publiusz Licynjusz Naso, i błąd swój, i sprawiedliwe Imperatora uwagi; odtąd trzymał się ich pilnie. Szanował przepisaną przez niego ludowi Ateńskiemu Ustawę; nie kłóczył jej więcej; a Adrjan ujrzał w ciągu jeszcze panowania swego, Ateny gmachami swemi pyszniejsze niż były, co więcej, ujrzał Lud swobodami szczęśliwy, błogosławiący imię nowego założyciela swego.

LISTY Z WARSZAWY

Do * * *

LIST I.

Dnia 5 Lipca 1819 r.

Pytasz mnie co porabiam, i co teraz słychać w Stolicy? Winienem ci więc podwójną odpowiedź. Pierwsza łatwiejsza i krótsza, ale druga niebędzie nigdy dostateczną.

Co porabiam? Oto czytam powieść Szeherezady. Czytam i odczytuję z uwagą. Nie śmieję się prosię, bo ja w nich znajduję nietylko wiele przyjemności, ale nawet wiele pożytku. Wśród przebujałych wyobrażeń, przebija tam często zdrowy rozsądek, i światłem swoim oznaki bystrego dowcipu odkrywa. Cóż albowiem piękniejszego jak nieszczędzone obrazy, jak owa nieszczęśliwa, niewyczerpaną wyobraźnią, wstrzymująca jedynie niesprawiedliwe okrucieństwo, lub dziki Sułtan co najskromniejsze napomnienie gardłem karać gotów, kiedy

sam potym śmieje się z własnych szaleństw, niewinną przypowieścią wyszydzonych. Obwiniają Wschodnie ludy o przysadę w naturę zmienioną; niektórzy nawet w samym klimacie i charakterze narodowym szukają przyczyn tak dziwnego gustu. Nietrzeba jednak szukać tak daleko. Konieczna potrzeba zmusza Azjanów do podobnego wickłania swych myśli. Położenie w którym się znajdują zbyt usprawiedliwia ich postępowanie.

Jest to w naturze człowieka, że lubi zawsze udzielać innym tego co czuje, i ust sobie zamknąć nieda. Gdzie mu wolno używać tego przyrodzonego prawa, tłómaczy się prosto, otwarcie i skromnie. Tak mówili Rzymianie, tak nasi przodkowie. Gdzie przeciwnie wola mocniejszego, aby nieusłyszeć nieprzyjemnej prawdy, uprzedza ją wczesnym zakazem, tam głos powszechny nie stłumiony, ale z toru właściwego cofnięty, udaje się do dzikich przekształceń, a pozbawiony wdzięku prostoty, w złośliwości szuka nagrody za niemiły kierunek który mu przymus nadaje. Taki jest duch dzieł Wschodnich i mo-

ich Powieści; niezrozumiany często chybi celu, lecz gdy jest pojętym, wtedy dwakroć dzielniejszym się staje od naturalnego wysłowienia, bo samem przewyciężeniem przeszkód które go tłumily, większej powagi nabiera.

Ale dość tych uwag, choćby nawet były stosownemi. Doniósłem ci już więc co tu robię! Idźmy do nowin. Nauczył cię twój ulubiony Pustelnik Paryski, co jest nowina wszystkich obchodząca. Często na jednym piętrze to jest głośne, co tajne na drugim, a dół tem się tylko zajmuje, o czem góra ani pomyśli. Takie są wszystkie wiadomości, zbierajmyż je więc po wszystkich wysokościach.

Zacznę więc zupełnie z góry. Pokazał się tu Kometa, który podobno tak prędko bieży, iż wyprzedził rachunki wszystkich Astronomów. Różne z tąd wnioski. Lubownicy dobrego wina, przypominają sobie z rozkoszą rok 1811. Wróźkowie przepowiadają wielkie zmiany, i komuż niepochlebi to rozumienie, że tam wysoko tylko o nim myślą. Te więc wyrocznie wzniecają dwa uczucia, bojaźń w tych

którym dobrze, nadzieję w oczekujących lepszosci. Ostatni jeżeli nie czem innem, to przynajmniej liczbą tyle przechodzą pierwszych, iż znany przywilej vox populi, zupełnie jest na ich stronie. Cóż więc nam kometa zjawi? Może rozwagę w głowach, może urodzaj na polu, może zagrzeje ducha narodowości i stałości, może oceni sprawiedliwość u możnych, może... ale czekajmy.

Z nieba, któremu ta nowa gwiazda przybyła, spuśćmy się na ziemię, na której wszystkiego ubywa, a w braku zajmujących nowości pobawmy się anegdotkami.

Pewien Pan mający władzę w swym ręku, której jak mówią niezawsze na dobro używał, gdy przyszło do podpisania wyroku gniewem natkniętego, w zapale miotając piórem obryzgał Jaśnie Wielmożne suknie. „Panie (rzekł ktoś przytomny) ledwoś się dotknął tej sprawy, już się splamił.”

W pewnym miasteczku którego nazwiska niepamiętam, dano sztukę znaną i u nas pod tytułem: Burmistrz Oberżysta. Pewien

mieszczanin pocieszony jej osnową, nazajutrz zaraz z dobrą otuchą biegnie do swego Burmistrza monopolicznego handlarza wołów, skarżąc się na zbytnią taxę mięsa.

Cóż, kiedy na Teatrze inaczej się dzieje jak na świecie rzeczywistym. Gdy więc po nieskutecznych zabiegach wracał zasmucony do domu, przypomniawszy sobie zakończenie sztuki wczorajszej. „Niestety! (zawołał) dla czegoż to tylko dobrych Burmistrzów wieszają na ratuszu!”

Jeśli te dwie Anegdotki niebędą ci się здаwać osobliwemi, to pomnij, że tak na świecie jak w Literaturze, jedno teraz hasło: złe czasy.

P O L I T Y K A.

O NIEMCZECH.

(Wyciąg z listu korespondenta Frankfortkiego umieszczonego w Minerwie francuzkiej.)

Niemcy z bojaźnią i niecierpliwością oczekiwały skutku waszych narad o wolności dru-

ku. Pisarze niemieccy tyle tylko mieli nadziei stania się wolnemi, ile Deputowani Francuzcy okazywali gorliwości i stałości. Drżeliśmy kiedy Panowie Mutadier i Bourdeau głos podnosili, krzepiła nas nadzieja, gdy się słyszeć dawał Manuel, Benjamin Constant, Bedoch lub Chauvelin; bo prawa wasze miały się stać prawami naszymi, bo Sejm Frankforcki nierządzi się duchem w Niemczech panującym, lecz działania jego są owocami woli Monarchów, bo przyzwyczajono się zwracać oczy na Francją i tyle tylko swobód udzielać ludom ile Francja pozyska.

Nieprzyjaciele zasad liberalnych, utrzymywali z początku, że Niemcy nie są jeszcze godne Konstytucji. Dziś starają się wystawić przed światem, iż nadanie Niemcom Ustawy wolnej, pociągnęłoby za sobą ogólne wstrząśnienie. Że jeden Fanatyk zbrodnią popelniał, głoszą, iż wszystkie Uniwersytety są szkołą przewrotności i zepsucia, iż wszystkich uczniów zapala żądza wyuzdanej wolności, dla tego, że jeden teolog w fanatycznym entuzjazmie rozumiał że się mści za Ojczyznę poświę-

cając człowieka przeciwnej sobie opinii. „Wyo-
brażenia liberalne — mówią — zagrzały u-
mysł Sanda, a filozofja terazniejsza, sztyletem
jego kierowała. Potem co zaszło, sławcie
jeszcze waszą wychwalaną liberalność, i wasz
szal niepodległości.” Tak wołają ci, których
interes osobisty wymaga, ażeby nakazano mil-
czenie pisarzom, ażeby zwrócić ludy do tej śle-
pej podległości, którą z ujmą oświaty żąda arbi-
tralność. Jeszcze to dla nich jest niedogo-
dnem, że Sand był Doktorem Teologji, a nie
doktorem prawa.

Przekonani jesteśmy, iż urządzenia w nie-
których krajach Niemieckich względem Uniwer-
sytetów ogłoszone, mają za cel stłumić i ogra-
niczyć ducha wolności w uczącej się młodzie-
ży, niemogą mieć żadnej styczności z zabiciem
Kocebuego, bo taka myśl hańbiłaby również
młodzież niemiecką jak i samą zwierzchność.

Uczniowie niemogą być odpowiedzialni za
zbrodnię jednego fanatyka, jak żadna korporacja
za postępek jednego z jej członków. Wszy-
stkie Magistratury Niemieckie są przestępnymi

dla tego, że niektóre Sądy niesprawiedliwe wydały wyroki? — Gdyby rząd jaki nadużył swojej władzy, przestąpił przepisane sobie prawa, nadwerężył Konstytucję, byłoby rozsądnym wszystkie rządy potępiać i przeciw nim podanych buntować!?

Zgromadzenie w Wartburg r. 1817. okazało jak liberalnemi zasadami było przejęte i powinno było zniszczyć obawę Rządów które tych zasad prawność uznały, ale ich przyjęcie zwlekają. — Lecz przypuściwszy to wszystko, co mówią nieprzyjaciele Konstytucji, wierząc na chwilę przesadzeniom Pana Stourdza, nie pochwałę nigdy przedsięwziętego lekarstwa. Wolność i Ojczyzna, równie dla młodzieży świętą będzie w Berlinie jak w Jena, i kto zechce, wszędzie Wartburg znaleźć potrafi. Dobrze czyni ten co rozpuszcza wojsko w którym zakradła się bezkarność; ale niebezpiecznie ją trzymać młodzież oświeconą, i co dzień więcej znającą się na godności swojej. Wyznam szczerze iż wolę Elektora Heskiego despotyczny zakaz przykładania się do nauk tym których rodzice nie są Radzcami lub Pastorami. — Drzewo Wolności może być wyrwane silną ręką, ale gdziekolwiek je przesadzają gdziekolwiek porzucają, wszędzie się przyjmuje, wszędzie wydaje owoce!

HISTORJA TEGOCZESNA.

Najpiękniejszym Panujących przeznaczeniem, jest uszczęśliwiać narody. Zdaje się z pozoru że ten cel osiągnąć łatwo, a przecie historia przekonywa nas że rzadko był osiągnięty. Naliczyć można wiele Sezostrysów i Cezarów, ale mało Tytusów. Prawie każdy kraj wydał Obywatela którego można ozdobić pięknym wieńcem Kościuszki. Takto łatwiej okryć się chwałą zdobywcy, nawet łatwiej poświęcić się zupełnie dla sprawy Ojczyzny i swobody, niż stojąc na najwyższym stopniu dostojności, oddać się szczęściu krajowemu, niepozwaląc aby namiętność prowadziła na drogę arbitralności lub despotyzmu, niewstydzic się naprawiać błędy popełnione, umieć znosić przykrości i przymusy, słowem szukać szczęścia w szczęściu drugich. Oto jest prawdziwa wielkość, trudna, lecz podobna do osiągnięcia. Znali ją nasi przodkowie i umieli cenić. Mieli wprowadzić Monarchów któ-

rzy po kilkadziesiąt bitew stoczyli, i zawsze z nich wracali z tryumfem, a jednak nieprzyznali im wielkości. Imię wielkiego nadano u nas tylko Kaźmierzowi; bo jego panowanie było szczęściem Polaków. Pamiątka cnot jego i staranności o dobro kraju, przeżyła sławę wojowników, i imię jego zawsze z wdzięcznością jest wspomniane.

W terażniejszych Konstytucyjnych wiekach jeszcze trudniej być wielkim, w rzetelnem znaczeniu tego słowa, bo niedość że Monarcha będzie dobry, trzeba aby zastępcy i Ministrowie jego którzy teraz przez Konstytucją mają większą władzę nadaną sobie niż dawniej też same co on posiadali przymioty, aby również nikczemne zyski, lub zbyteczną chętkę znaczenia nad prawo, poświęcali dla pozyskania sobie dobrego imienia. Na nieszczęście bardzo wielu jest takich co wolą dochody Mazaryniego nad pocziwego imię,

Historja tegoczesna wskazuje nam kilku Monarchów z których jedni równają się Kaźmierzowi, drudzy się do niego zbliżają, inni gardzą tak wielką chwałą. Lecz niech mówią czyny.

Miałbym obszerne pole, gdybym chciał mówić o naszym Monarsze. Zapewnienie swobód i utrzymanie narodowości ludom które o rękę berła jego poddał, wyzwalenie włościan dotąd w krajach jego prawie niewolniczych, liberalność i przystępność Jego znana, wreszcie staranność o utrzymanie stałego na ziemi pokoju, ileż tu powodów? Lecz Europa tak już przywykła z imieniem Alexandra połączyć imiona Oswobodziciela i Przyjaciela ludzkości, iż głos mój niechybnie niezdolał ani ująć ani dodać pochwały Jego.

Jan Karól w objezdzie prowincji tak Norweskich jak i Szwedzkich, w obu krajach ukochany, wszędzie gdzie widzi nędzę stara się jej zapobiegać z ujmą własnych dochodów. Niedawno zakupił z własnej szkatułki dla uboższego ludu kilkadziesiąt tysięcy korcy zboża i darmo rozdać je kazał.

Te były dni najpiękniejsze w życiu Leopolda Xcia Toskańskiego — piszą z Florencji — w którym wszystkie więzienia otwarte zostały, gdy niebyło więźniów. Jak piękna pamiątka roztropności Króla, w zapobieganiu zbrodniom. Tak bez pochlebstwa wyznać można, iż najmędr-

szym z dekretów Ferdynanda Króla Obojga Sycylii, był ten, którym polecił Sądowi Sycylijskim ażeby w dniu 15 Maja r. b. ukończono procesa kryminalne. Ten dekret przeszło 1200 więźniów częścią potępił, częścią wyzwolił. Wielu z nich jęczało już w więzieniach po pięć, po sześć lat, a niektórzy nawet od 10 do 12. Dwudziestu siedmiu węglarzy wyjęto jednak z pod powszechnego dobrodziejstwa.

W Stanach Papieżkich więzienia tak są zajęte, iż liczba więźniów dochodzi do 22,000. Między temi bardzo wielu jest węglarzy i innych męczonych za Religją.

Nie niepomaga tyle do uszczęśliwienia Narodów jak powszechny i długo trwały pokój. Dzięki zbawiennym zamiarom Zjednoczonych Monarchów już Europa lat kilka nieprzerwanej spokojności używa, i długo jeszcze tym dobrodziejstwem spodziewa się cieszyć. Niektóre pisma publiczne lubią wprawdzie zatrząść Europę pogroźkami wojny; lecz już tak przyzwyczajeni jesteśmy do podobnych przestraszów, że na nas najmniejszego nieczynią wrażenia.

W dzienniku Bruxelskim, wychodzącym pod napisem: Prawdziwie Wolnomysłny, czytamy następujący Artykuł datowany z Frankfortu d 16. Czerwca.

„Bardzo czynną jest korespondencja między Warszawą i Petersburgiem. Wszystko domyślać się każe iż ma jakąś styczność, z podróżą którą N. Cesarz Alexander odbędzie do pierwszej z tych stolic. Utrzymują stale, iż przedmioty największej wagi zajmować mają przyszły Sejm Królestwa Polskiego. Jeszcze niewiadomo dokładnie, jacy Xiążęta północni wezwani są do złączenia się w Warszawie podczas pobytu Cesarza, i jaki będzie cel tego rodzaju Kongresu. Wojsko narodowe Królestwa Polskiego stoi na stopie znacznej, i jest zupełnie uorganizowane.

Częste rewje odbywają się po różnych prowincjach Cesarstwa Austryjackiego, szczególnie w Galicji, i na granicach Porty Ottomańskiej. Przygotowania nadzwyczajne niedają się spostrzegać w wojsku Austrjackim; ale w każdym przypadku oddziały wojsk łatwo i szybko przewieźć się mogą na miejsca wskazane. (*)

(*) Gazeta Wiedeńska niedawno umieściła opis Stanu wojska Austrjackiego. Wojsko to składać się ma z 58 pułków piechoty linjowej, z 20 bataljonów Grenadjerów, z 27 pułków piechoty do strzeżenia granic, z 1 bataljonu Czajki-stów, z 1 pułku strzelców Tyrolskich, z 12 pułków strzelców, z 5 bataljonów załogowych, z 8 pułków Kirassjerów, z 6 pułków Dragonów, 7 pułków Cnevaux-Legers, 12 pułków Huzarskich, 4 pułków Hulanów, i 19 pułków Artylleryi. Oprócz tego, jest kilka pułków Gwardji.

W Prusiech, Xiążęta krwi Królewskiej, odbywają rewje z załogami, i objeżdżają warownie. Wojska stojące w Szlązku mają odprawić rewję wielką przed Xięciem Blücherem, który niedawno przybył z Wrocławia.

Panuje żywość i czynność w Ministerstwie wojny w Munich. Mają się wkrótce zająć włączeniem do wojska nowych rekrutów zebranych w prowincjach nadreńskich. Publiczność patrzy z bojaźnią i niepewnością, na tak znaczne powiększenie wojska bawarskiego w czasie pokoju

Saxonja jest spokojną, zdaje się że Monarcha tego państwa ufa protekcji Austrii, i związkowi małżeńskiem w jakie niedawno z nią wszedł wydając Xiężniczkę Saską za Arcy Xięcia.

Mówią że Rząd terazniejszy Szwedzki, który jak wiadomo z wielką ostrożnością postępuje, połączył się ścisłym związkiem z Austrią i Anglią. Opinia publiczna utrzymuje iż mógłby polegać na wsparciu tych dwóch mocarstw.

Przyszły zjazd w Carlsbad dyplomatyków znaczących, nie sprawił takiego wrażenia jakiego się z początku spodziewano. Wszyscy są przekonani że już poprzednio udecydowano w Gabinetach Monarchów to, nad czem ten zjazd naradzać się będzie.

Dzienniki Paryzkie donoszą, iż w tych dniach Król Francuzki ma udzielić Izbowi rzeczy największej wagi.

Wszystkie Dzienniki zawierają pełno takich tajemnic, ale Chorągiew biała celuje. Wiadomo iż Pan Bignon, na posiedzeniu Izby Deputowanych powiedział, iż miałby coś ważnego do odkrycia; ale dotychczas zachował w tej mierze najściślejszy sekret, z którego pisma publiczne nazartowały się do woli. Chorągiew biała w drugim Numerze pisma swego zawiera mniemany wykład tej wielkiej tajemnicy. Jeszcze niebyło nic tak cudownego, tak ciemnego, tak mistycznego, tak straszego jak ten wykład, udzielony dziennikowi, przez jednego z mniemanych przyjaciół Pana Bignona, podpisującego się W.... Berg. Nawet romanse Pani Radcliff, rzadko coś równie tajemnego opisują.

„P. Bignon szedł o północy po nadbrzeżem Sekwany. Słyszy słowa przerywane, udawane głosy i imiona osób znakomitych wymawiane z pogardą. Spozstrzega dwóch nieznanomych; zdają mu się podejrzanemi; zbliża się więc do nich, ażeby lepiej słyszeć ich rozmowę. Schodzili nad sam brzeg wody. P. Bignon postępuje za niemi. Szli w milczeniu. Oba nieznanomi przybyli nad ściek zasłoniiony kratą żelazną. Jeden z nich dobywa klucza i otwiera tę kratę; wchodzi opatrzeni latarnią ciemną, słabe tylko światło dającą. Nieustraszo-

ny P. Bignon wchodzi z niemi w to okropne podziemne sklepienie, nieleka się zginąć w tym labiryncie, nieleka się utracić życia z rąk zabójców.

„Przy drugim zakręcie spostrzedz się dało światelko dalekie. Wtedy nieznajomi już nieudają głosów. Rozmawiają o osobach dobrze znanych Panu Bignon, które przez inny wchód udać się miały na Salę Schadzki. Gdy przeszli kilka sklepionych korytarzy, ujrzeli Salę wspaniałą rzęsiście oświeconą, w pośród której stał ołtarz, a na ołtarzu posąg jakiegoś dziecięcia. Nieznajomi zbliżyli się do ołtarza, uklękli przed nim; jeden z nich podniósł z ołtarza młotek i uderzył nim dwa razy. Natychmiast otworzyły się drzwi poboczne, zupełnie ukryte; kilku mężczyzn i jedna kobieta dobrze znani Panu Bignon wchodzą do Sali. P. Bignon poznaje nawet obu nieznajomych.

„Zasiadają wszyscy do koła stołu i przy posągu przysięgają zabicie tego, któryby śmiał dociekać ich tajemnic. Straszne słowa towarzy-

szyły przysiedze. Przysięgła i niewiasta po pięknej przemowie.”

„Pana Bignon zaczyna trwożyć położenie jego, słyszy wszystko, widzi wszystkich, nie jest przecie od nikogo widziany. Dobywa ołówka i na kawalku papieru pisze te słowa. „Bignon dostał się w te miejsca; wszystkie wasze skrytości mu wiadome, przysięga na najściślejsze zachowanie tajemnicy, jeżeli mu sprawiedliwa prośba odmówioną niebędzie..... Bilet ten przypina do chustki i zawiesza ją na lichtarzu tak aby łatwo mogła być postrzeżoną. To zrobiwszy powoli oddala się z sali.”

Coż rozumieć o tej strasznej Radklifadzie. Czekałmy, może Chorągiew biała w dalszych numerach da nam jej wykład.

B. Hr. K.

P o g ł o s k i.

Mówią iż JO Xiążę Drucki Lubecki, mianowanym został rzeczywistym tajnym Radcą Cesarstwa Rosyjskiego i że wysłanym będzie do Wiednia.

L I T E R A T U R A.

A T E N E U M

K R Ó L E W S K I E W P A R Y Ż U (*)

Ateneum nową sobie drogę otworzyło. Rozstrząsanie politycznych przedmiotów najpewniej powszechną zwróci uwagę. Na ostatnim posiedzeniu Pan B. Constant zastanawiał się nad różnicą jaka zachodzi pomiędzy wolnością ludów dawnych i terazniejszych. Zgromadzenie było świetne i liczne, a mowę przerywano częstemi i mocnemi okłaskami. Inni oddadzą Panu B. Constant należną pochwałę; my się tylko ograniczymy krótkim rozbiorem jego rozprawy, ile możności zachowując wyrażenia Autora. Mówca założył sobie zapytanie najwięcej zajmujące i najnowsze ze wszystkich, jakie dotąd rozstrząsali polityczni pisarze. Jaka była wolność ludów dawnych? jaka jest

(*) Rodzaj Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

wolność ludów terazniejszych? Pomieszczenie tych dwóch wyobrażeń w czasie nazbyt sławnych epok rewolucji naszej wiele nieszczęść zrządziło. Zarzucono Francją nieużytecznymi pisemkami; Autorowie rozjątrzeni złym przyjęciem prac swoich, usiłowali wszelkiemi sposobami przekonać, jaki mogłyby mieć wpływ na dobro ogólne.

Na czem dziś wolność zależy? Na tem: że każdy prawom tylko podlega; że żadna arbitralność jednego lub kilku osób, niemoże ani zatrzymać, ani uwięzić, ani żadnej niesprawiedliwości wyrządzić; na tem, że każdy ma prawo zdanie swoje wynurzyć, obrać sobie, i zatrudnić się jakąkolwiek gałęzią przemysłu, rozrządzać swoją własnością, trwonić ją nawet, przybyć, oddalić się. nie sprawując się nikomu z swoich powodów i kroków; na tem, że każdy ma prawo, z jedną lub więcej osobami przedstawać, już dla narady względem swoich interesów, już dla odbywania obrzędów wiary, już dla przepędzenia wolnego czasu stosownie do swoich skłonności i chęci; nakoniec na wpływie

każdego na rozporządzenia Rządowe, już przez mianowanie niektórych lub wszystkich urzędników, już to przez przełożenie żądania lub proźby na które Najwyższa władza jakąkolwiek przecię uwagą zwrócić powinna. Porównywajmy teraz z tą wolnością, wolność dawnych.

Ta zależała na sprawowaniu skierowanym lecz wprost działającym rozmaitych wydziałów władzy panującej, na stanowieniu na miejscu publicznem o pokoju i wojnie, na zawieraniu przymierza z cudzoziemcami, na głosowaniu na prawa, na wydawanie wyroków, na rostrząsanie rachunków, aktów i usprawiedliwienia się urzędników, na powoływaniu ich przed oblicze ludu, dla ich oskarżenia, potępienia lub uniewinnienia. Lecz obok tego co dawni nazywali wolnością, zupełne poddanie każdego szczególnego obywatela powadze całego zgromadzenia, uważali za rzecz zgodną z wolnością ogólną. Prawie nigdzie nieznajdziemy u starożytnych korzyści które główną część wolności terażniejszych ludów stanowią. U nich wszystkie prywatne czynności surowemu do-

strzeganiu były podległe nie niepozwolono osobistej wolności pod względem opinii, przemysłu, a najwięcej religji, wolność sprawowania obrzędów wiary, wolność którą za najświętsze prawo uważamy, u starożytnych była uważaną za zbrodnią i świętokradztwo. Do rzeczy jak najmniejszej wagi wpływała władza zgromadzenia i ścieśniała osobistą wolność. Tirpander u Spartańczyków niemógł przydać jednej strony do liry swojej bez obrażenia Eforów. Nawet do najściślejszych związków domowych mieszała się powaga Rządu. Młody Spartanin niemógł dowolnie odwiedzać małżonki swojej. W Rzymie Cenzorowie aż do ustroń domowych oko zwracali. Obyczaje były urządzone przez prawa, a ponieważ obyczaje z wszystkim się łączą, niebyło więc rzeczy którejby prawa nie urządzały.

Tak u starożytnych człowiek zwykle wszechwładny w sprawach publicznych, był niewolnikiem w swoich domowych stosunkach; jak obywatel stanowił wojnę i pokój, jako prywatny był ograniczony, dostrzegany i wstr.

mywamy we wszystkich swoich działaniach; jak część zbiorowego ciała zapytuje się, zrzuca z urzędów, potępia, ogołaca z majątku, skazuje na wygnanie i śmiercią karze swoich rządzców i naczelników; jak poddany ciału zbiorowemu może być nawzajem pozbawiony stanu swojego, oddalony od urzędów i dostojęństw, wygnany, na śmierć skazany, wolą samowładną zgromadzenia do którego należy. Przeciwnie w terażniejszych czasach obywatel w życiu prywatnem, nawet w najwolniejszych rządach, bardzo ma ograniczoną władzę publiczną. Prawo ją ścieśnia, często nawet zawiesza, a jeśli w wyznaczonym czasie i to jeszcze z wielką zastrzeżeniami i przeszkodami wolno jej używać, to tylko dla tego, aby ją złożyć na nowo.

Starożytni dzielili towarzyską władzę pomiędzy wszystkich Obywateli jednej Ojczyzny i to nazywali wolnością; celem tegoczesnych, jest bezpieczeństwo życia prywatnego. Zaręczenie tego bezpieczeństwa ustawami nadane, wolnością nazywamy. Ztąd wnoszę, że żadna z licznych i nazbyt wysławianych Ustaw, któ-

re w dawnych czasach ścieśniały wolność osobistą, w teraźniejszych zaprowadzoną być nie może. Rządy za dni naszych nie są skłonne do naśladowania Rzeczypospolitych starożytnych, z tem wszyskiem jak mało mają gustu do Republikańskich ustaw, jednak do pewnych tychże Rzeczypospolitych zwyczajów czują skłonność trudną do wytłumaczenia. Już to wychwalają ostracyzm nieuwważając że pomiędzy nami obywatele mają prawa które społeczność szanować powinna, że wpływ osobisty tak równoważony mnóstwem tylu wpływów równych lub wyższych, iż wszelkie uciemiężenie powodowane potrzebą zmniejszenia tego wpływu jest daremnem, a przeto niesprawiedliwem. Nikt niema prawa skazywać na wygnanie obywatela, jeśli przez prawy Sąd podług prawa wyznaczającego tę karę, za przestępstwo które popełnił prawnie osądzonym nie został; nikt nie może odłączać obywatela od Ojczyzny, właściciela od majątku, kupca od handlu, męża od żony, ojca od dzieci, pisarza od uczonych rozmyślań, starca od jego nałogów. Każde po-

lityczne wygnanie jest zbrodnią polityczną, każde wygnanie wyrzeczone przez zgromadzenie dla mniemanych bezpieczeństwa publicznego powodów, jest zbrodnią przeciwko bezpieczeństwu publicznemu, bo to tylko na szanowaniu praw, na zachowaniu form i na utrzymaniu zaręczeń polega.

Często mówią że wychowanie publiczne urządzeniom Rządu poddać należy, i chcą nam zabronić czuwania nad rozwinięciem władz wewnętrznych dzieci, które natura naszemu przywiązaniu oddała; to przywiązanie tym oświecześnie im mocniejsze, potrzebuje tylko od Rządu pomocy, tak jak podróżny idąc bitym gościńcem wystawionym od Rządu, nie kieruje podług niego drogi którą ma przebyć, ale ją tylko ma ułatwioną.

Niektórzy wysławiają intolercancją religijną a wspierając się na obrońcach jedności Kościoła, przytaczają nam dawne prawa przeciwko Bogom cudzoziemskim postanowione, przywodzą na przykład Sokratesa śmiercią skaranego, za to że powstał na wielobóstwo, i Augusta który

rozkazał nieodstępować cześci bóstwu starożytnych, dla czego niedługo potym pierwszych chrześcijan na pożarcie zwierzom skazano.

Lecz jeśli wolność osobista powinna być zasadą Ustaw naszych, wolność polityczna zapewnić ją powinna, ta więc jest nieuchronną. Że niemożemy być tak wolnemi jak starożytni, nietrzeba wnosić, jak czynią niektórzy, że niewolnikami być mamy. Oniby chcieli nowy stan społeczeństwa z małej liczby żywiołów utworzyć, które jak mówią są jedynie właściwe w terażniejszych świata stosunkach. Temi żywiołami są przesady dla zatrwożenia ludzi, samoistność dla ich zepsucia, płochosc dla ich roztargnienia, despotyzm, dla powodowania niem. Strzeżmy się iść tą drogą; bo przez nią swobody nasze zmniejszemy.

Reprezentancyjny systemat jest pełnomocnictwem przez massę ludu zlanym na pewną liczbę. Lud chce żeby broniono jego sprawy, a sam niema czasu jej bronić. Ubodzy sami odbywają swe interesa, bogaci przybierają zastępców, jest to historia dawnych i terażniejszych

Narodów. Lecz bogaci jeśli bezrozumni nie są postrzegają z uwagą i łatwością czy ich zastępcy wykonywają swoją powinność, czyli nie są niedbałymi, przekupionymi lub niezdatnymi i powinni sobie zachować prawo, oddalenia ich, jeśli zawiedli nadzieje narodu i odebrania władzy której się odważyli nadużyć.

Ci w których ręku jest władza rządząca niezaniebują nas napominać ażebyśmy zaprzestali tej czynności, gotowi są nam wszelkich trudów oszczędzić tak, że nam tylko pozostać nie być posłusznymi i płacić. Rzekną do nas: Jakiż jest cel waszych usiłowań, jaka pobudka waszej pracy, szczęście? Dobrze więc pozwolcie nam działać, my wam to szczęście zapewniemy." Nie niepozwalajmy działać, i jakkolwiek uprzejmem jest tak tkliwe staranie, prosimy rządu żeby w swoich granicach pozostał, niech on będzie sprawiedliwym a my szczęście nasze bierzemy na siebie.

Dalecy więc bądźmy Mościpanowie zrzekać się obu tych rodzajów wolności o której mówiłem, trzeba umieść, jużem to okazał, je-

dne z drugim połączyć. Ustawy jak mówi sławny autor Historji Rzeczypospólitych czasów średnich, powinny dopełnić przeznaczeń rodu ludzkiego i tym dzielniej dopełniają swego celu im znaczniejszą część obywateli wznoszą do najwyższej godności moralnej.

Patrzcie jak jedna Ustawa nagle lud ukształca. Patrzcie jak od ogłoszenia prawa o wyborach, patriotyzm czysty głęboki i szczery, triumfuje w naszych miastach, żyje w naszych wioskach, przechodzi nasze rękodzielnie, ożywia pola utzuciem naszych swobód i potrzebą ich zabezpieczenia, przenika rozum czysty i prosty użytecznego rolnika i przemyślnego kupca, którzy biegli w historji własnych nieszczęść, niemniej znający lekarstwa na te klęski potrzebne, jednym rzutem oka całą Francją obejmują, a rozrządzając naródową wdzięcznością, w Osobie najznakomitszego obrońcy wolności, trzydziestoletnią wierność jej zasadom głosami swemi wynagradzają.

Prawodawca nieukończył dzieła swojego, jeśli tylko lud uspokoił. Wtenczas nawet kie-

dy lud nienarzeka, wiele jeszcze do czynienia pozostaje. Potrzeba żeby ustawy dokonały moralnego obywateli wychowania, szanując ich prawa osobiste, zaręczając ich niepodległość, nieprzerywając ich zatrudnień; powinny jednak na sprawy publiczne wpływ ich uświęcić, wezwać ich ażeby przez swoje postrzeżenia i głosy, przykładali się do wymiaru władzy; zabezpieczyć im prawo czuwania i krytykowania działań Rządu przez oświadczenie swego mniemania i tym sposobem kształcić urzędników do wyniosłych swych powinności, nadając im razem i chęć i sposobność do ich wykonania.

HISTORJA TEGOCZESNA

Wystawianie pomników mężom prawdziwie poświęcającym się dla dobra, swobód i chwały Ojczyzny, wspieranie talentów, nagradzanie zasług w jakim bądź rodzaju niesionych

okazuje, ile Naród jest dbałym o sławę swoją, ile jest przywiązanym do narodowości.

W pamiętnych czasach wolności Grecji i Rzymu, każda cnota, każdy czyn bohaterki, znajdował nietylko w przekonaniu własnem, nietylko w sercach i pamięci rodaków, ale i na głazach lub miedzi niezatartą nagrodę. Dawali ją sami rodacy z własnej woli; z własnego uczucia. Tak chlubna nagroda była najmocniejszą do dzieł wielkich pobudką, i mniej cnotliwych nawet, zagrzewała i ustalała w cnocie. Jak rzadkiemi są takie przykłady w dzisiejszych wiekach! Najczęściej pochlebcy lub dusze sprzedajne odbierają nagrody, obsypane są dostatkami, okryte wstęgami, gdy prawdziwie cnotliwy częstokroć jęczy za życia w nędzy i nawet po zgonie, niema zapewnionej sobie wiecznej pamięci.

Jak pięknym był zakład Francuzkiego Pantheonu. Jak świętem uczuciem przejętym być musiał ten, co wchodził oglądać to miejsce cnocie poświęcone. Pewnie wracał jeżeli nie zdalny do największego poświęcenia się, to przynajmniej lepszy niż wchodził.

Jak użyteczną byłoby rzeczą, gdyby u nas podobnie wielkich naszych Mężów zachowywano pamiątkę. Oto, Ten który żył tylko dla Polski, który niestojąc o majątek, o znaczenie, o wygody, podniósł broń jedynie w zamiarze ocalenia kraju, i prosił Boga, aby jeszcze raz pozwolił mu walczyć za Ojczyznę! niema pomnika: ani Ten, co po rozszarpaniu kraju, na Włoskiej ziemi, utrzymywał sławę Polaka, w nadziei dobiecia się jej imienia: ani Ten, który przez cały zawód życia niesplamił się niczem, zyskał miłość powszechną, pod którym przywykli byli Polacy iść do zwycięstwa, który niemogąc ich na pole sławy wyprowadzić, przeniósł śmierć chlubną nad życie i wyrzekł w ostatniej chwili: Bóg mi powierzył honor Polaków; Bogu go tylko oddam.

Takie pamiątki rozżarzałyby zawsze ogień miłości kraju, swobód i honoru, i odwodziły by od czynów mało szlachetnych, lub podłych.

Anglja w każdym rodzaju sławy mogąca

służyć za wzór Europie, i w tym względzie ce-
luje. Nietylko bohatyrskie czyny, nietylko o-
bywatelskie cnoty, ale nawet naukowe zasługi
znajdują w Anglii piękną nagrodę. Wystawią
wkrótce w Dublinie pomnik na pamiątkę sła-
wnego Szeredana. Na ten cel przeznaczono
dochód z dwóch jego dramatycznych dzieł,
które grane będą niezadługo na wielkim teatrze
tej stolicy. — Pomnik którym dawniej uczczo-
no pamiątkę Szekspira, wystawiony był w O-
pactwie Westminsterskiem, kosztem jednej re-
prezentacji tragedji jego: Juljusz Cezar, danej na
Teatrze Drury-Lane.

W Wiedniu zbiera się składka na wysta-
wienie pomniku w celu uwiecznienia pamiątki
dwóch sławnych Kompozytorów Hajdena i Mo-
carta.

Jak Polacy gorliwi są o narodową sławę,
jak w tym przedmiocie wiele ludów prześciga-
ją, dowodzą medale bite w ostatnich czasach,
na trwałą pamięć mężów wsławionych w Lite-
raturze i nadobnych kunsztach. Komuż spra-
wiedliwiej należał się medal od Polaków, jak

temu który językowi Polskiemu nadał pewne przepisy. Dzień oddania tego medalu, był jednym z najpiękniejszych dni życia Kopczyńskiego, nie w tej tylko gałęzi narodowości zaszczytnie znanego, bo wiadomo ile prześladowania cierpiał dla kraju. Zdaje się, że śmierć oczekiwała, aż rodacy wywdzięczą się za usług tyle.

Słownik Lindego jest już sam wieczną rękojmią jego sławy, a medal mu dany tych najwięcej zaszczyca którzy go dali.

Ostatni Medal dano Kurpińskiemu za piękne twory harmonji. Znany ten Kompozytor, pierwszy wskazał, iż Polacy mogliby z innemi narodami iść w zawody i w tym rodzaju chwały, co dotąd miano za niepodobne. Medal powinien być dla Kompozytora wielką zachętą, przekonywając go, iż są znający się na talentach rodacy. Słychać, iż P. Kurpiński zajmuje się teraz kompozycją muzyki do chórow do nowej wielkiej Trajedji pod tytułem: Zbigniew.

B. Hr: K.

Słychać o ciekawym wypadku, który podobno niedawno zdarzył się w Berlinie, Żydzi tego miasta mieli w tym jakiś interes, ażeby niegrano sztuki pod tytułem: Nasze przebiegi. Przez długie posty wyrobili sobie iż tej sztuki niegrano rok cały. Ale po upływniu roku Przedsiębiorca, chciał znowu postów i zagroził graniem sztuki. Żydzi nieco już przegłodzeni, niechcieli więcej pościć; dano więc sztukę. Grał w niej jak najlepiej pewien Aktor, odbierał powszechne oklaski i został nakoniec wywołanym, razem ze sztuką. Żydzi biorą się znowu do postów, które tą razą tak były skuteczne iż Zwierzchność niepamięć jaką, oddała Aktora z Teatru, i kazała mu podobno wyjechać z miasta. Nazajutrz dano znowu Nasze przebiegi, ale Aktora niebyło. Publiczność przywiązana do niego i nielubiąca, ażeby się kto wdawał do jej zabaw; niedaje grać i wywołuje ulubionego Aktora. Dyrektor Teatru wychodzi na scenę, donosi że z rozkazu Zwierzchności, oddalono Artystę. Publiczność głośno domaga się, ażeby poszedł prosić o przywrócenie tegoż Aktora. Policja rozkazuje burzliwych wyprowadzić z Teatru, lecz to na nic się dobrego nie zdało, bo nazajutrz i następnych dni, niedano grać żadnej sztuki, dopominając się stale powrócenia Aktora ulubionego: Nie wiadomo jak się to wszystko skończyło, niemożna nawet ręczyć za tę wiadomość, tylko tyle ile za każdą inną pogłoskę.

HISTORJA TEGOCZESNA.

Im więcej kto zastanawia się nad dzisiejszym stanem politycznym Europy, tym jawniej się przekona, iż teraźniejsze czasy zdają się być przeznaczone na zmazanie błędów i zatarcie niesprawiedliwości, wieku ośmnastego.

POLSKA jest jedyną ziemią na świecie, której dzieje dowodnie wskazują, jak mało żądała powiększenia granic swoich, ze szkodą Sąsiadów; jak szczęśliwa swobodami zapewnionemi jej przez Monarchów, a których jak najdroższy skarb strzec umiała, nie pragnęła nigdy przewagi w Europie; a lubo były takie wieki, iż bracia jej Królów na kilku sąsiedzkich tronach siedzieli, iż Władcy państw zagranicznych zebrali w Polsce pomocy, przecież Polacy nie narzucali praw obcym narodom, owszem zawsze chcieli, ażeby inne ludy tak były swobodne, jak była ich Ojczyzna swobodną. Ocalał Wiedeń niewdzięczny i Europa cała od przemocy Tureckiej, dzielnością Jana; a Monarcha

ten niezaprzagnął jednak w pływ do spraw Austrii. Polacy zawsze byli stali w dotrzymaniu przymierza i zawsze byli wierni przysięgom. Ten charakter narodowy najmniejszą niesplamioną skazą, mimo wielkości Polski, był dla Europy trwałą rękojmią pokoju i równowagi. Zażądała chciwość ziemi naszej, rozszarpała kraj w trzy działy, a odłąd przeciążona równowagą Europy, ustawne wojny zplodziła. Polska w samym upadku, okryła się nowym blaskiem, Ustawą 3go Maja która za wzór posłużyła narodom. Chęć odzyskania całej dawnej Ojczyzny, zawsze zapalające serca Polaków zagrzewała do poświęceń, do cnot bohaterskich. Umiał z tego charakteru narodowego korzystać Napoleon; lecz Alexander umiał go ocenić, a nieba sprawiedliwe, nieszczęścia Polaków takim Królem nagrodziły.

Piękne imie, jakie w ostatnich czasach Polska sobie w Europie zjednała, żyje w pamięci narodów. Czytajmy co o nas piszą z Rossji.

Artykuł ten umieszczony jest w Minervie

Francuzkiej pod tytułem Listy o Rossji: do Autorów Minerwy Francuzkiej.

„Od chwili jak Monarchowie łączą się węzłem braterstwa przez Kongresa i Przymierza święte, narody wzajemnie powinni się zbliżać i kojarzyć z sobą. Bez tych zobopólnych związków ujrzanoby wkrótce Europę pogrążoną w burzach rewolucji, lub w przepaści despotyzmu.”

„Widząc tę potrzebę połączenia interesu narodów na stałym lądzie, mieszkaniec północy chce wejść z wami w korespondencję, i być tłumaczem rodaków swoich, którzy dzięki Alexandrowi, mają nadzieje polepszenia stanu włościan rossyjskich. Nieznamy osobiście żadnego z was, lecz przywykliśmy was poważać, i oddawać wam sprawiedliwość. Pochlebiam sobie nadzieją, iż ofiara nasza będzie wam przyjemną; głos uczniów może być niemiłym nauczycielom? Francja słusznie uważaną jest za Stolicę cywilizacji, i za równowagę Europy.

Północ pod żadnym względem oku dostrzegacza obojętną być niemoże. Nasza oświata olbrzymie czyni postępy; nasza polityka zewnę-

trzna zasługuje na szczególniejszą uwagę. Rozumieją że państwo nasze już do szczytu pomysłności się wzbiło; jednakże nasz handel, rękodziela, administracja krajowa i prawa jeszcze są w kolebce. Jedna tylko sztuka wojenna kwitująca u nas, doszła go pewnego stopnia doskonałości, jeśli wolno tak nazywać karność nazbyt ostrą i surową. Z resztą przynajmniej o trzy wieki jesteśmy niżsi od oświaty Anglii, a dwa wieki od oświaty Francji. Niech was to nieobraża Francuzi, że was kładę poniżej od Anglików. Ale gdy przestaniecie żądać odmian, gdy wasze Ustawy uważać będziecie za święte, gdy wszystko we Francji będzie zgodne z kartą Konstytucyjną, gdy ustali się wasz charakter narodowy, wtedy uznam Was za wyższych. Posiedlibyście tę wyższość, gdybyście mieli cokolwiek więcej stałości. Lecz wracam do mego przedmiotu.

„Dwie trzecie części ludności naszej najmniej, ledwo co wyszły ze stanu natury; trzecia część jeżeli cokolwiek posiada nauki, tłumi ją ślepe naśladowanie. Największą przeszkodą do po-

stępów w oświacie Narodu rossyjskiego jest to, iż nie mając zalet ludów oświeconych, oswojony już jest ze wszystkimi ich występkami." Winniśmy o to obwiniać pierwszych Prawodawców naszych, którzy chcieli z całego narodu mieć podporę Despotyzmu, przyswoili dzikiego człowieka, aby go upodlić; i Nomadów zmienili w niewolników, nie chcieli, ażeby naród używał jakiegokolwiek pomyślności pod rządem umiarkowanym. Inne przeszkody pochodzą z naszego położenia politycznego, z naszych Ustaw, z naszych zwyczajów, przesądów i z dysproporcji, jaka zachodzi między obszernością ziemi i szczupłą ludnością naszą.

„Mało mamy miast, mało sposobów udzielania się, mało emulacji, mało ducha publicznego. Zdolności naszego Narodu dopiero wzrastają i jeszcze nie są rozwinięte, ztąd idzie, iż Literatura Narodowa jest ubogą i mało znaczącą; aby więc nabyć naukę, trzeba się uciekać do Literatury cudzoziemskiej; aby korzystać ze światła innych narodów, potrzeba znać ich mowę, aby się jej nauczyć, trzeba mieć jaki-

kolwiek majątek, bo wszystko zagraniczne bardzo wiele kosztuje w Rossji. Są u nas mięszkańcy majątni, a nawet i bardzo bogaci, ale massa ludu jest ubogą, a mimo wszystkich dobrodziejstw Cesarza i wspierania Edukacji Publicznej, oświata w tak rozległym kraju, nie może uczynić nagłych postępów. Dwie jeszcze przeszkody tamują oświatę. Bogaci u nas biorą nauczycieli zagranicznych dla wychowania swych dzieci, gardzą językiem narodowym, i rozmawiają między sobą prawie tylko po francuzku. Drugą przeszkodą, jest porównanie wszystkich class do stopni wojskowych. Kto nie jest, albo kto nie był żołnierzem, ten mało co jest uważany. Mógłbym jeszcze wiele w tym przedmiocie powiedzieć, ale już czas przejść do opisanja stosunków naszych z innymi narodami.

Kocham Monarchę i Ojczyznę, ale równie kocham i prawdę; przekonania i pióra mego nigdy nie sprzedam; byłem wprzód człowiekiem nim byłem Rossjaninem, świat jest pierwszą moją ojczyzną. Taki jest mój sposób my-

ślenia, będę więc wam mówić otwarcie, o naszym położeniu politycznym.

Niektórzy Pisarze oświadczali, iż lękają się przewagi Rossji, i że potęgę jej uważają za groźną Europie; poczytuję sobie za obowiązek odpowiedzieć im.

Zarzucają iż Rossja trzyma zbyt dużą liczbę wojska, ale niech uważają rozległość Państwa naszego. Utrzymują iż Rossja żąda wpływu na inne gabinety, ale niemaż stać o utrzymanie znaczenia swego, o utrzymanie równowagi politycznej?

Więcej powiem. Rossja niemoże żądać powiększenia granic swoich, zdobycze byłyby z jej szkodą; potrzebujemy pokoju i trwałego pokoju, dla ustanowienia dobrej Administracji, dla nadania praw lepszych, dla oświecenia ludu, dla wspierania rolnictwa i stopniowego powiększenia ludności, ponieważ niemożemy tak ją powiększać, jak Rzymianie przez porwanie Sabinek.

— Teraz przystępuję do Polski. Nie będę o niej mówił jak Rossjan interesowany, nie

jak pochlebny dworak, lecz jako przyjaciel prawdy. Polska ma 2191. mil kwadratowych, i 2,733,334. ludności. Ziemia najniepłodniejsza z całej dawnej Polski; nie ma portów, a jednak liczy do 49,000. wojska. Bez dobrodziejstw *Alexandra* mogłaby je wyżywić? Zapyta się może kto, dla czego tyle wojska jest w Polsce? ale uważać trzeba, że większa część wojska jest złożoną z dawnych wojowników, możnaż ich było rozpuścić? serce *Alexandra* dobrodziejstwami tylko mścić się umie.

„Mogąż takie zdobycze przestraszać Europę? ale pewnie to zazdroszczą losu walecznych Polaków, dawni Polski nieprzyjaciele. Polityka *Alexandra* zachowała nowym poddanym ich prawa, ich zwyczaje, szanuje nawet ich opinie. Nie ma przykładu, ażeby Polak za dawne wypadki był prześladowany lub wygnany jak u was. *Alexander* umie przeszłość zapominać.

„Polacy w towarzystwach pozwalali sobie kilkokrotnie pić za zdrowie Napoleona. Radzono Monarsze, aby im tego zakazał, lecz *A-*

Alexander odpowiedział te pamiętne słowa;
„Dajcie im pokój, jak my ich poprowadziemy
na pole chwały, będą pili za nasze zdrowie.”

„Niemniej wspaniałomyślna polityka, złączyła wszystkich Polaków z dawniej zabranego kraju dotąd z Rossjanami w jednychże pułkach pomieszanych; składają teraz osobne oddziały i stoją w kraju ojczystym, ucząc się oceniać dobrodziejstwa swego Monarchy.

„Konstytucja Polska, zostanie pięknym Pomnikiem chwały Alexandra; ustala, zaręcza, i uświęca wszystkich swobody. Zagajenie pierwszego Sejmu Warszawskiego przez Króla, jest zdarzeniem rzadkiem i jedynem. W czasie, kiedy po wielu krajach bronią władzy arbitralnej, jeden z najpotężniejszych Monarchów w świecie, ogłasza święte zasady wolności; w chwili, kiedy panujący zwlekają dotrzymanie obietnic danych narodom, Alexander bez obowiązania się, sam i dobrowolnie nadaje Narodowi Polskiemu ustawę mądrą i liberalną.

Trzeba się spodziewać, iż wkrótce inne dawne prowincje Polskie tych samych dobrodziejstw używać będą. Wszystkie te narody są braćmi, są Polakami, z jednego szczepu Sarmatów pochodzącemi, mają podobne zwyczaje, równą prawie oświatę; czemużby niemieli używać jednych swobód? Ale człowiek który sobie czego życzy, mniema iż chęci jego w krótkim czasie spełnione być mogą, i unosi się na skrzydłach nadziei, przeciwnie ten który zamiar swój do skutku chce doprowadzić, musi mieć na to czas; czas jest panem okoliczności. Kto nie sieje w porze pogodnej, zbiera tylko gorzkie owoce. Z resztą, nawet w najdespotyczniejszych Państwach, Monarchowie muszą mieć jakieś względy, muszą postępować ostrożnie.” —

Jak osobliwe są losów zdarzenia! zawsze na pomoc uciśnionym i wolności przychodzące! Gdy w wieku zeszłym północna Ameryka wybijała się na wolność z pod potęgi Anglii, obrońcy niepodległości szli z Francji, z Polski

i innych krajów szli ku wsparciu stanów Zjednoczonych. Dziś gdy Ameryka południowa zrzuca despotyczne jarzmo Hiszpanów, Anglicy spieszą jej na pomoc, Admirał Cochrane i Jenerał English najwięcej się wstawiają. Ostatni uderzy na stolicę Caraccas. Okręt Hero spotkał przy Oronoco 200 ludzi jazdy Angielskiej mającej się złączyć z wojskiem niepodległych. Wszędzie Anglicy są uprzejmie i z wzajemnością przyjmowani. Jenerał Bolivar Prezydent tymczasowej Rzeczypospolitej Wenezueli, i wódz naczelny Wojsk tej rzeczypospolitej i wojsk nowej Grenady wydał taką do Wenezuelów odezwę dnia 20 Lutego 1819. „Wenezuelowie! Kongres rządzący odebrał mi najwyższą władzę, którą mnie powierzyliście. Składając ją prawym Narodu Reprezentantom złożyłem ją tem samem w ręce narodu. Zwierzchność narodowa, zaszczyliła mnie powtórnie ufnością swoją, powierzając mi władzę wykonawczą z tytułem tymczasowego Prezydenta. Wenezuelowie! często oświadczałem, że niegodny rządzić wami; oświadczyłem Reprezen-

tantom waszych, jednak mimo sprawiedliwego mego uporu, obraliście mnie znowu Rządcą. Żołnierze obrońcy kraju! Jedyną w życiu miałem ambicją, dzielenia z Wami wszystkich niebezpieczeństw, na które narażaliście się dla Rzeczypospolitej. Obywatele! legja Anglików w celu wyzwolenia nas z niewoli, przybyła! niesie nam pomoc do skruszenia kajdan naszych; przyjmijcie ją z tem poważeniem jakie wzbudza bohaterska cnota, w sercach poczciwych; przyjmijcie z otwartemi rękoma tych wspaniałomyślnych cudzoziemców, przybywających ubiegać się z nami o chlubne imie Oswobodzicieli.”

Rzeczypospolite Venezueli i Nowej Grenady idąc za pięknym wzorem Rzpltych Chili i la Plata, chcą zawrzeć z sobą traktat zaczepny i odporny. Na ten koniec Rzeczpospolita nowej Grenady wyprawiła Deputowanych do Rzeczypospolitej Venezueli, którą Vice-Prezydent jak najuprzejmiej przyjął. Tak więc wszystkie osady hiszpańskie, już niepodległe, albo niepodległości pragnące, wiążą się przeciw uciemężycielom.

Mac-Gregor jak wiadomo zdobył Porto Bello, jedną z najmocniejszych twierdz Ameryki. Zowią go powszechnie dzieckiem szczęścia. Czwartego Kwietnia r. b. wraz z oficerami podwładnemi, wykonał przysięgę wierności Rzeczypospolitej Kartagieny w Nowej Grenadzie.

Słychać iż poseł Stanów Zjednoczonych w Anglii: oświadczył Lordowi Castlereagh iż Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, postanowił uznać za prawą Rzeczpospolitą nad rzeką La Plata.

W Anglii widać wielkie odmiany na Dworze Króla. Po zgonie Królowej niebyło pokojów Damskich u Dworu. Xiążę Rejent idąc śladem Jerzego II. który zostawszy wdowcem przed śmiercią Królowej Karoliny, miał jednak pokoje dla Dam, postanowił otworzyć je w rocznicę swoich urodzin; ale gdy zasłabł, odłożył je na dzień Stego Jerzego. W tym dniu odgłos dzwonów i wystrzały z dział, uwiadomiły o wielkiej dworskiej uroczystości. Xiążę Rejent wśród okrzyków radości ludu, udał się z zamku do pałacu Królowej, w którym na niego zebrane

Damy oczekiwały. Dwor był świetny. Xiążę Rejent wspaniale ubrany, we wszystkich orderach i wstęgach, zasiadł na tronie, nad którym zamiast liter G. R. dały się widzieć litery G. R. R.

Sprawa wydawcy dziennika the Times, już jest ukończoną. Na posiedzeniu Izby niższej d. 15. Czerwca P. Bell właściciel drukarni z której wychodził Dziennik the Times, był wprowadzony.

W odpowiedzi na pytanie zadane mu przez mówcę Izby względem Artykułu umieszczonego w tymże dzienniku, przeciwko któremu na przeszłym posiedzeniu uskarżał się Pan Canning, (obacz kartę 27 Kroniki) oświadczył Pan Bell: iż rzeczywiście wspomniany artykuł wydrukował; ale dodał te słowa: „przypadną tu jest osoba, która do mego Dziennika mowę Pana Hume podała. Ta osoba jest gotową odpowiadać na zapytanie, jakie jej Izba zadać zechce.” Wprowadzono donoszącego, który po zapytaniach mu czynionych tak mówił: „Już od kilkunastu lat użyty jestem przy Dzienniku the Times, do donoszenia wszystkich rozpraw mianych

w Izbie niższej, i starałem się dotąd ile możności donosić je jak najdokładniej. Ale od niejakiego czasu panuje tak wielkie zamieszanie na Galerji, iż mimo najlepszej chęci, niezawsze opowiedzieć można wiernie wszystkie narady. Zwłaszcza podczas ostatniego posiedzenia tak wielki był hałas, i tyle osób ustawicznie kręciło się koło mnie, iż nie byłem w stanie dosłyszeć całej mowy P. Hume; zapytałem się więc stojącego koło mnie cudzoziemca, który odpowiedział jeżeli nie słowo w słowo, to przynajmniej treść to, com do Dziennika podał. Wyznam otwarcie, że do przekręcenia rzeczy nie skłonił mnie widok polityczny, ani interes osobisty. Niech mi wolno będzie o tem jeszcze nadmienić, że od dziesięciu lat jak się zajmuję donoszeniem rozpraw do Dziennika, nigdy mi jeszcze nie zarzucono, żebym albo w rzeczy publicznej, albo w rzeczy prywatnej coś fałszywego podał.”

Po kilku jeszcze zapytaniach, oświadczył badany, jak mu to jest przykro, że mógł popełnić błąd bez najmniejszej intencji.

P. Wyne, jeden z członków Izby podał projekt następujący: „Obwieści się iż Dziennik the Times z dnia 14 Czerwca, zawiera obraz fałszywy i obrażający narad Izby i oszkalowanie jednego z jej członków.” Po długich sporach przyjęto ten wniosek, na ówczas P. Wyne żądał, aby Autor Artykułu umieszczonego przeciwko P. Canning, przekonany o winę osadzonym został na kilka dni w więzieniu New-gate. Kilka członków Izby powstało przeciwko temu żądaniu, oświadczyło iż więzienie byłoby zbyt ostrą karą, iż zważając że winny nie miał zamiaru obrażenia P. Canning, i że żałował tego co uczynił, byłoby więc dostatecznem oddać go na kilka dni pod dozór Policji. Ten wniosek przyjęto jednomyślnie. Jak łagodna i sprawiedliwa kara!

B. Hr. K.

L I T E R A T U R A .

NOWE DZIEŁO.

RĘKOPISM Z WYSPY ELBY.

Wyszło w Niemczech nowe i poprawne wydanie dziełka pod tytułem: Rękopism z Wyspy Elby, przełożone z języka Angielskiego. Można go dostać po wszystkich prawie księgarniach. Dziełko to składa się z dzieściu rozdziałów, przypisują je Napoleonowi, który je miał ułożyć w czasie swego pobytu na Elbie. — Jestto mały traktat prawa publicznego Francuskiego podług prawideł Napoleona i do widoków jego przystosowany. Główna myśl tego systematu jest że: „Rewolucja Francją prze-
 „kształciła w nowy naród, uwalniając Gallów od
 „Franków przemocy; że utworzyła nowe stosun-
 „ki, nowy rzezy porządek, stosowny do dobra
 „ludu, do jego swobód, do sprawiedliwości; do
 „światła wieku.” Na początku dowodzi: że „kto-
 „by ustanowił Monarchją na zasadach przed-re-

„wolucyjnych, działałby wbrew prawom, sprawiedliwości i oświeceniu.

„Przed Rewolucją Francja rządzona była feudalnie, podług prawideł przez podboje ustanowionych. Szlachta wystawiała Franków i Burgundczyków jako zwycięzców; pozostała część Narodu wystawiała Gallów, przez pierwszych ujarzmionych. Postępy cywilizacji i oświata, umiarkowała pierwsiastkowy stan rzeczy. Naprzód lud gnębiony niewolą i do ziemi swojej przywiązany, uzyskał wolność; nie było jeszcze prawa powszechnego uznanego przez naród. Szlachta zawsze stanowiła klasę uprzywilejowaną, miała udział w panowaniu, wymierzała sprawiedliwość, posiadała prawa feudalne, używała przywileju nieznoszenia żadnego publicznego ciężaru, a piastowania wyłącznie dostojenstw najzaszczytniejszych i najwięcej dochodu przynoszących. Francja nie była jednym Państwem, składała się z wielu Państw przy sobie leżących, lecz mało co z sobą złączonych. Prowincje nosiły nazwiska dawnych Królestw lub Xięstw, w których oddzielne by-

ły prawa. Bretanja, Normandja, Burgundja, Szampanja, Prowancja i Lotaryngja, nieposiadały w prawdzie Xiążąt oddzielnych, ale żywiły dawne ich familje. Duchowieństwo przypuszczone było do udziału praw politycznych w tych Prowincjach, które miały oddzielne Parlamenta, odmienne przywileje. Rewolucja zniweczyła te dawne formy, utworzyła jedność w całym kraju, i wszystkie prawa do jednego zwróciła źródła: do woli narodu. Monarcha Konstytucyjny, Monarcha Francuzów a nie Francji, pierwszym był tej zmiany wypadkiem. W tymże czasie wszystkie inne urządzenia, kształt zmieniły i przybrały jednostajną cechę! jednakowe było Sądownictwo, jednaż Administracja, jeden sposób podatkovania, jednakie prawa, swobody i ustawy cywilne, jednakowa po całym kraju władza Ministrów.

Tak wielka zmiana zajść niemogła bez wielkiego odporu. Naród wszedłszy w zupełność swych praw, musiał walczyć z przyjaciółmi przyszłości. Część Dworu, Duchowieństwo i Szlachta przez obce Mocarstwa wspierana,

utworzyła związek przeciw ogółowi Narodu. W tej walce Naród zwyciężył; zniesiono Dwór dawny, obalił się tron niechący Konstytucji, przeciwny dokonaniu Rewolucji, stracono trzy czwarte Szlachty; zniewolono Duchowieństwo do pobierania zapłaty tylko od kraju. Dobra jego i większej części Szlachty, w inne przeszły ręce. Słowem wszystko, co było wieków zesłych tworem, istnieć przestało.

W pośród tych zwalisk wielkie powstało dzieło, Rzeczpospolita. Wystawiona z początku na pociśki całej Europy, na koniec uznały ją wszystkie Mocarstwa. Autor rękopismu wylicza 25 traktatów, które na to dzieło zezwoliły, zaczawszy od traktatu z Rzeczpospolitą Gienueńską zawartego w r. 1792. aż do traktatu z Wielką Brytanią podpisanego w Amiens w r. 1802. Wprawdzie Gabinet Angielski pracował najdzielniej do zaprowadzenia we Francji innego kształtu Rządu, nieoddalając zasad Rewolucyjnych, które obaliły wszystkie dawne prawa. Po traktacie w Amiens Lord Withworth Ambasador przy pierwszym Konsulu, obieca

Napoleonowi że go Anglja uzna za Króla, byle jej Malty ustąpił. Napoleon odpowiedział na ówczas: „Jeżeli dobro Francji wymagać będzie abym wstąpił na tron, uczynię to wtedy tylko gdy mię powoła głos wolny ludu Francuzkiego.” Dobro Francji podług myśli Autora wymagało, aby Napoleon przyjął koronę. Potrzeba utrzymania ustaw i swobód przez Rewolucją utworzonych, dała powód jak mówi Autor do zawiązania Rzeczypospolitej. Więc Rzeczpospolita była prawną. Rząd Cesarski gruntując się na woli ludu dla trwalszego zapewnienia tych samych swobód był równie prawnym. Niebędziem dalej rozbierać dzieła, które Napoleon mniej ostro jak teraz strzeżony, rozmyślając nad powrotem swoim, napisał zepewne dla poparcia swego zamiaru. Mocne dowody mówią, iż to dzieło, jest jego dziełem. W myślach dają się widzieć oznaki tego rozmyślającego gienjuszu który zawsze nowe torował sobie drogi, w rzeczach już przed nim rozbieranych. W wystowieniu widać żywość niecierpiącą jarzma prawideł, odrzucającą wszystko

co zbyt, zostawiającą czytelnikowi często-
kroć wiele do myślenia, jakim związkiem trzy-
mają się myśli, ale wśród tej krętej drogi oka-
zującą jasno zastanawiającemu się jeden plan,
jeden cel. Nic tam nie obraża ducha wieku,
którego Napoleon chciał się stać podziwieniem,
ale wszędzie przebija się dążność do samowol-
ności, przez którą zamysłał, jeżeli nie cofnąć du-
cha wieku, to go przynajmniej zatrzymać.

KORRESPONDENCJA

Generała Carnota z Napoleonem,
podczas stódniewego Panowania.

Trzydzieści cztery listy, które zbiór ten
w sobie zamyka, są nader ważnemi zabytkami
historji tegoczesnej. W całym ich ciągu
dziwiemy się nad wielkością duszy Carnota,
nad mądrością i wyniosłością jego widoków,
nad otwartością w Polityce, nad niewzruszo-
nem przywiązaniem do prawideł liberalnych,

nad jego rzadkim do administracji gienjuszem, nad bystrem i żywym jego pojęciem w ogóle, nad trafnością i dokładnością w szczegółach. Godnym jest uwagi jego list, w którym wystawia przyczyny przyjęcia tytułu Hrabiego. Niepodobna było lepiej połączyć uczucie własnej godności, z krokiem który lubo zdawał się sprzeciwiać zasadom podług jakich w całym życiu Carnot postępował, był jedynie uniżeniem przed Naczelnikiem, przy którym wymagało publiczne zbawienie, aby wszystkie cząstkowe zamysły jednoczyły się, w czasach gdy bezrozsądne odmówienie, ze strony Ministra, wystawić mogło jak sam Carnot mówi Monarchę na pośmiewisko a nowe państwo na wstrząśnienie. Poświęcając się więc sprawie publicznej Carnot przyjął tytuł, któregooby wielu nieprzyjęło, gdyby nieczynił zadosyć ich próżności. Czytać trzeba listy dotyczące się Uniwersytetów, Instytutów, te w których rozwija początek i systema Gwardji narodowej, dla przekonania się, jaką wartość przywiązywał Carnot do zakładów wolności sprzyjających. „N. Pa-

nie! trzeba, mówił on, aby Instytut Francuzki, odrodził się także, aby stawszy się wyborem mężów uczonych, artystów, filozofów, odpowiedział nazwisku narodowego, które odtąd nosić powinien. Niedorzecznem jest, zwać go Cesarskim; przedstawia to czcze i opaczne wyobrażenie, a niedając zgromadzeniu więcej powagi, zdaje się ogołacać go z jego niepodległości. Członkowie honorowi zniesieni być powinni, bo zajmując miejsce próżne, nie pozwalają wynagradzać skromną lub ubogą zasługę, ośmielają pychę nieumiejętną, lub zuchwałych bogaczy. Z resztą zupełną wolność przy wyborach zostawić należy, a w tenczas instytut będzie dążył do rozwinięcia potęgi umysłowej, bez której potęga polityczna jest tylko gmachem na lodzie stawianym.” Znajduje się jedna tylko Anegdotka w tej korespondencji poświęconej sprawom publicznym. Hrabia Carnot wstawia się do Cesarza za jednym z Dworzan Królewskich, ojcem oficera w Inżynjerji, ucznia celującego w szkole Politechnicznej, poległego chwalebnie pod Moskwą. „Poświęcenie

się syna, mówi minister, wstawia się za ojcem który, w ciągu panowania W. C. Mości, był zawsze wiernym, a który więcej dla potrzeby jak z chęci objął przy Królu urządowanie." Niepróżną była ta prośba. Dworzanin ten wyjęty został z pod prawideł ustanowionych przeciw tym co składali dom Hrabiego de Lille. Dworak od śmierci wyproszony stał się odtąd jednym z najzaciętszych nieprzyjaciół swego dobroczyńcy.

Carnot zataił jego nazwisko; przez to zdarzenie przekonał o wielkości duszy i wspaniałości myślności swojej, gdy umiał darować niewdzięcznemu i dobrego imienia pozbawić go niechciał.

HISTORJA TEGOCZESNA.

Już od dawna przywykła Europa zwracać oczy na Francją. Wysoki stopień jaki zajmuje to państwo w równowadze politycznej, znakomita oświata nietylko majątniejszej ale nawet uboższej klasy jego mieszkańców, boga-

ctwo literatury, które mowę francuzką tak poróżnych krajach upowszechniło, nakoniec mody przez które ciągle działa na umysły Europy, zapewniły Francji wielki wpływ na opinią świata. Naród francuzki jeden z najoświecześniezych, potrzebował koniecznie do szczęścia swego, Rządu opierającego się na zasadach liberalnych, i każdy dzień wskazuje jawnie, iż dzisiejszy Rząd zdolny jest utrwalić jego pomysłość. Posiada on teraz wszystkie dobrodziejstwa Konstytucyjne. Ma zapewnioną wolność druku, z przyzwoitemi ukróceniami jej nadużyć, ma zapewnioną wolność osobistą, o czem przekona nas łatwo następujący wypadek.

„Dopuszczono się gwałtu wolności osobistej na osobie pewnego podróżującego, zatrzymanego bezprawnie z rozkazów jednego Podprefekta, i więzionego przez cztery dni. Ta arbitralność dała powód Izbie do podania petycji o ukaranie Podprefekta. „Jak można — zawołał Pan Bedoch, patrzeć na tak oburzające nadużycia władzy i nieżądać ich ukarania? Ten podróżny, wiozł listy rekomendacyjne od wię-

lu osób znakomitych, zatrzymują go; zamykają w więzieniu, jakim prawem? Bezkarne uwięziony udawał się do Ministra Spraw Wewnętrznych, który mu odmówił wymiaru sprawiedliwości. Żądam aby temu samemu Ministrowi polecono ukaranie Podprefekta." Po krótkich naradach przyjęto ten wniosek.

Wolność wyjawienia zdania swego publicznie równie jak dwie pierwsze błoga swoboda, jest także jedną ze swobód którą cieszy się Francja. Na posiedzeniu z 24 Czerwca mówił Pan Manuel o nadużyciach Ministrów, rzekł między innymi: „Cóż może i coż powinien działać Deputowany którego miłość kraju zapala, i który chce dopełnić obowiązku swego? Oto powinien wyjawić prawdę, chociażby była dla kogo zbyt ostrą. Powiem więc to z mego miejsca, coby każdy z nas sam przed sobą nie miał, iż pokój wrócony na chwilę Francji, jest jeszcze raz wstrząśnięty, iż tajemna niespokojność przechodzi na nowo wszystkie klasy Towarzystwa; wszystko nikczemnieje, wszystko cierpi na naszej politycznej organizacji. Francja jeszcze

ięczy pod Rządem *wyjmującym z pod prawa*, pod dzikimi ustawami, polatanemi z ustaw wszystkich wieków, różniącemi się między sobą, często sprzecznemi z kartą Konstytucyjną, obfitemi w tłómaczeniu i zgubnemi dla wszystkich. Oby mógł zniknąć ten niebezpieczny systemat! Oby Ministrowie śmieli przyjrzeć się istotnemu położeniu Francji, jeszcze tak nieszczęśliwej jak po wojnie; oby wróciwszy do zasad które zdawały się kierować ich postępowaniem, a które nieprzestają być rozsądnemi, chcieli rządzić z całą władzą jaką im prawa nadają, ale w duchu i na tryumf tych praw. Tak zasłużą na ufność narodu licznemi nieszczęściami doświadczonego, chciwego odpocznienia; ale tym mocniej do praw swoich przywiązanego. Tak przygotowują sposoby do ustalenia wolności i porządku we Francji, do nadania handlowi przemysłowi i kredytowi, mocy i rozciągłości mającej być podstawą pomyślności narodowej."

Ządano wydrukowania tej mowy większością głosów.

Pismo jedne Francuzkie dało następującą dokładną wiadomość, o wychodzących w Paryżu Dziennikach: *Journal des Debats* Naczelny Redaktor Bertin, Współpracujący: do Polityki i Literatury Malte-Brun i Hoffmann; do Historji i Romansów de Felen, do sztuk pięknych Dussault; do umiętności; Nodier, Martin i Boutard, rozchodzi się

exemplarzy 11,000. Duch tego Dziennika, Królewski. — Quotidienne Naczelný Redaktor: Jamin, Współpracujący: Michaub, Lorenciu, Merli i Couchery; rozchodzi się exemplarzy 6,000. Duch Ultra-Rojalista. — Gazette de France Naczelný Redaktor Lourdeneix, Współpracujący, Martainville, Boifault, Belman; rozchodzi się exemplarzy 4,500. Duch Ministerjalny. — Annales politiques, Naczelný Redaktor Villeneuve, Współpracujący: Depping i Royau; rozchodzi się exemplarzy 1,500. Duch liberalny. — Journal Général Naczelný Redaktor Raugier, Współpracujący: Berr, Drozi i Moreau. liberalny. — Journal du Commerce (teraz Constitutionnel) Redaktorowie: Evariste Dumoulin, Thiesse, Jay, Tissot, Bailleul; Baudouin i Etienne, rozchodzi się exemplarzy 7,500. liberalny. — Journal des Maires, Naczelný Redaktor Mirbel. Dziennik ten jest narzędziem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Roczne wydatki Francji na rok bieżący przyjęte większością 196. głosów przeciwko 13, wynoszą 1,404,975,3 8. złotych polskich, a że Francja ma blisko 30. milionów ludności, przeto na każdą głowę wypada rocznego podatku złotych 32. gro: 21.

Dotychczas niewydał swojej tajemnicy P. Bignon. Gdy był o nią Przez Ministra Spraw Wewnętrznych na posiedzeniu Izby Deputowanych badany; powiedział iż jeszcze nie przyszedł czas wyjawienia, iż wtedy ją wyjawii, gdy Izby podadzą prośbę do króla o powrót wygnańców. Minister Spraw Wewnętrznych oświadczył, że Pan Bignon winien całemu narodowi odkrycie zatrważającej go tajemnicy, iż jego zatajenie uważanem będzie za występek przeciwko królowi, iż widac dążność jakiegoś tajemnego towarzystwa do odwołania wygnańców, którzy wiele szkód krajowi przynieśli." Pan Manuel wziął na siebie obronę Pana Bignon, utrzymywał, iż nikt niema prawa przymuszać do wydania tajemnicy, iż życzenie powrotu wygnańców niejest tajemnem, ale życzeniem jawnem całej powszechności, iż niemoże być uważany za burzyciela spokojności ten co otwarcie zdanie swoje tłumaczy (*). „Dałby Bóg! (dodał) ażeby wszyscy Francuzi byli tak dobrimi Francuzami jak Wygnańcy. (Na te słowa powstał szmer) Czyliż (mówił dalej P. Manuel) niepowiedziano już przedemną: „Dałby Bóg: ażeby wszyscy Francuzi byli tak dobrimi Francuzami jak Szwajcarowie.”

(*) Ta myśl przypomina dwa pamiętne wiersze z Barbary Felińskiego.

*Meźni, co samowolność Rządu gromią śmieie,
Wszyscyż są zdrajcy Kraju, wszyscyż burzyciele!*

Pan Royer Collard popierając mowę Pana Manuel, powiedział te słowa: „Niebę-
dę dochodził czy są towarzystwa tajemne czy
nie; ale wiem to, iż ludzie zawsze się wte-
dy łączą, kiedy ich do tego skłania osobisty i
jednakowy interes. Rządzić dobrze i sprawie-
dliwie, zasługiwać na przywiązanie i błogosła-
wienie narodu, oto jest najlepszy sposób za-
kazania tajnych towarzystw.” Minister Spraw
Wewnętrznych w odpowiedzi na te dwie mowy
oświadczył, iż wzywał Pana Bignona do odkry-
cia tajemnicy, bo był gotów do zbijania jego za-
rzutów. Ale ponieważ P. Bignon milczy, prze-
staje więc na tem; na niego niech spada odpo-
wiedzialność za uporczywe milczenie.”

Konserwator Paryski donosi, iż od
niejakiego czasu biega po Paryżu pogłoska, iż
Król ma ważne rzeczy do udzielenia Izbom, że
ma chęć podania budżetu na rok przyszły,
i że pragnie powiększyć liczbę Deputowanych.

Xiążę Richelieu niezadługa powraca do Pa-
ryża; otrzymał roczną pensją 20,000. franków,
Xiążę Beneventu ma także pensją 100,000. fr:
podobnież 100,000. franków pobiera z Kassy
Rządowej Wielki Jałmużnik Talleyrand Pe-
rigord.

Po wszystkich krajach odbywają teraz re-
weje z wojskami. Arcy Xiążę Austrjacki Jan,
objeżdża część północną Węgier, dla obejrze-

nia miejsc przeznaczonych na warownie, wzdłuż Karpat stawiać się mające.

Wydano nowe w Węgrzech rozporządzenie mocą którego 10ty grosz od czystego gruntowego dochodu przeznaczono na stawianie kwadratów.

Obrady w Bawarji i Xięstwie Badeńskim odbywają się ciągle ze zgodą i w najlepszym duchu. W Xięstwie Badeńskim Deputowany Winter, a w Bawarji Deputowany Hornthal, najwymowniej i najsmielej bronią swobód narodowych. Już w obu Państwach przechodził budget na rok przyszły. W Karlsruhe dawano wielki objad dla Deputowanego Winter, za mowę o Szlachestwie.

Wychodząca w Sztutgardzie Gazeta pod tytułem: Przyjaciel! Ludu z powodu Dekretu Królewskiego zwołującego Stany Państwa na walny Sejm do Sztutgardu, umieściła odezwę do osób obierających na Reprezentantów Narodu. Przekłada im jak wiele na tem zależy krajowi, ażeby Reprezentanci Narodu byli mężami poczciwymi, światłemi i stałemi, ażeby znali dobrze obowiązki swoje, a nieznali bojaźni ludziom właściwej, aby dobra narodu żądali jedynie od Tronu.

Zawiązana w Sztutgardzie Kompanja Amerykańska, posiada w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w Wirginji i Kentucki z 1,849,000. morgów ziemi.

B. Hr. K.

P O L I T Y K A.

O

OPINJI PUBLICZNEJ,

i Zaręczeniach Kommunikacji słownej,
listownej i drukowanej.

(Wyciąg z Dziennika wychodzącego w Bruxelli, pod
tytułem: *Le vrai Libéral.*)

Opinia publiczna, jest najpiękniejszą nagrodą cnotliwych, najstraszniejszą karą zbrodniarzy, okrywając pierwszych uwielbieniem, a drugich pogardą. Lecz opinii publicznej mięszać niemożna z opinią motłochu. Tłumi się ona wśród zamięszek, rozdziela się między różne stronictwa i przekształca częstokroć przez namiętności. Podczas zaburzeń politycznych zostaje jakby na składzie w sercach ludzi poezji i w umyśle rozsądnych. Dopiero wtedy przemawia opinia, gdy prawa i swobody

mocy nabiorą, gdy spokojność wróci. Mamy częste dowody, że lubo partja jaka przemogła, ludzie prawdziwie wielcy i cnotliwi choć do innej strony należący, okazali się przecie w czystym blasku, wyświecili się ich wielkie zalety, lub czasem odkryły się ich błędy.

Mniemają niektórzy, iż przez podstęp lub zuchwałość zdolają opinią przygnieść, przytłumić i zniszczyć; inni władać nią pragną. Ale najgłówniejszą i istotną cechą opinji publicznej jest to, iż jest zawsze wolną, iż niedaje się ani pognębić, ani odwrócić. Próżno siła chciałaby ją przemódz, zawsze opinja wyjdzie z walki z tryumfem. Kto więc chce być szanowanym przez opinią publiczną, niech ją sam szanuje, niech nieusiłuje kłaść tamy wolnym jej sądom.

Opinią publiczną, czyli opinią powszechności, stanowią opinie oddzielne, które zwykle i najczęściej, udzielają się przez rozmowę. Rozmowa jest najdzielniejszą sprężyną życia towarzyskiego, rozmowa będąc tajną, i mogąc być częstą, ułatwia prędkie rozchodzenie się myśli. Daremnieby przemoc chciała przez przymus,

lub dogłądanie ścieśnić rozmowę; jest to rzecz niepodobna. Wynałazła w prawdzie arbitralność do podsłuchiwania rozmów świadków przedajnych, pospolicie szpiegami zwanych. Lecz czyż może się spuścić na ludzi podłych? Kto jej zaręczy, że szpieg niedoniesie wszystkiego, o czem się będzie mógł dowiedzieć, temu, kto mu lepiej zapłaci. Ilość szpiegów jest najlepszą skazówką stopnia moralności kraju. W niektórych Państwach arbitralność jeszcze się dalej posunęła. Chcąc poznać jak kto myśli, nietylko wysyła szpiegów do podsłuchiwania, do badania, ale co większa, płaci tych podłych ludzi, ażeby podzegli do mówienia. Arbitralność pewna że wszędzie znajdzie nieukontentowanych, ustawicznie przemyśla o rozruchach o buntach, i szuka koniecznie ofiar. Sztuka szpiegostwa tak wielkie uczyniła postępy w terazniejszych wiekach, że zawstydziłby się Tyberjusz że tak mało umiał.

Człowiek w związku z innemi nie ogranicza się tylko rozmową, wynalazł sztukę rozmawiania z nieprzytomnemi, łączenia odległości,

udzielania myśli swoich wszystkim ludziom, miejscom i czasom. Najprostszy sposób użycia tej sztuki, są korespondencje listowne, których despotyzm zdradziecko dowiadywać się umie. Zwierzchność zachowała sobie prawo przesyłania listów. Tej usługi mogli być podjąć przedsiębiorcy partykularni, jak np: dzieje się w Anglii. Kiedy Obywatele powierzają władzy rządzącej przesyłanie ich korespondencji, czynią to dla tego, iż są przekonani że taż władza niezechce się uniżyć i spodlić sposobem niewiernych posłów. Czy to Kommissarz, czy Kurjer, czy umysłny, czy ktokolwiek bądź, jak tylko podejmuje się oddać papier opieczętowany w miejsce jego przeznaczenia, zwłaszcza gdy za tę usługę pobiera zapłatę; widocznie obowiązuje się tym samym nieotwierać listów. Tego obowiązku zawsze święcie dotrzymać powinien. W czasach wojennych wolno przejmować listy skoro się dostaną w ręce nieprzyjaciela, ale i wtedy haniebną jest rzeczą zdradzać tajemnice prywatnych. Anglja wystawia nam przykład najbar-

dziej oburzający nadużycia takiej wolności. Szkatułka Karóla Igo w roku 1646 dostała się w ręce angielskie, znaleziono między innymi papierami rozmaite listy Królowej. Odczytano je głośno, wystawiono je na nieprzystojne żarty osób przytomnych, i publikowano je drukiem. W podobnym razie Ateńczykowie okazali więcej wspaniałomyślności ku Monarsze, którego uważać mogli za nieprzyjaciela ich wolności. Łos kraju niebył dla nich dostatecznym powodem do dopuszczenia się takiej podłości, do zgwałcenia tajemnic przyjaźni małżeńskiej. Dostawszy w ręce listy Filipa Króla Macedońskiego, szanowali te, które pisał do Olimpji i nieotworzywszy ich odesłali je do Króla.

HISTORJA TEGOCZESNA.

HISZPANJA. Spory Ministerjalne które długo trwały, ukończyły się przecie przynajmniej na chwilę. Minister Casa-Irujo został odwołanym i wygnanym w nocy. Od upadku Ministra Pizarro, pełnił obowiązki naczelnego Ministra, to jest Ministra interesów zagranicznych. Konsyljarz Najwyższej Rady Wojennej, Don Narcisse Heredia były Sekretarz Ambasady przy Kongresie Stanów Zjednoczonych, gdy Pan Casa-Irujo pełnił w tymże kraju obowiązki Ministra pełnomocnika, wygnanym został do małego miasteczka Grenady. Pan Lozano de Torres Minister Sprawiedliwości sam tylko potrafił ocalić się w tej burzy politycznej. Pan Egnia Minister Wojny, zarządzając będzie Grenadą. Józef Marja Alos zastępuje tymczasowo Ministra Wojny i Ministra Marynarki w nieprzytomności P. Cisneros, który jeszcze w Kadyxie dogląda i zarządza wyprawą do Ameryki.

Tak więc Pan Lozano de Torres otrzymał zupełne zwycięstwo, on jeden jest Ministrem rzeczywistym, gdy inni koledzy jego są tylko mianowani tymczasowo. Niektórzy mówią iż będzie pierwszym Ministrem, to jest Ministrem spraw zagranicznych, gdy przeciwnie drudzy utrzymują, iż wkrótce złączy się z dawnymi towarzyszami.

Oczekują w Madrycie powrotu P. Onis który ukończył układ o Florydy i wraca z Filadelfji. Powiadają iż będzie nagrodzony, niektórzy nawet domyślają się, iż zostanie zastępcą Margrabiego Casa-Irujo.

Nie można mówić żeby Pan Casa-Irujo był chciwym zbytcej sławy. Przez cały przeciąg urzędowania jego, Gazeta urzędowa dwa razy tylko wymieniła jego imię. Pierwszy raz w dekrete mianującym go Ministrem, drugi raz przy dymisji.

Pan Imaz zawsze jeszcze sprawuje tymczasowo obowiązki Ministra Skarbowego. Ale Publiczność już go wzięła w opiekę i przeznacza mu następcę.

Tak częste zmiany niemało zatrudniają dyplomatów zagranicznych bawiących przy Madryckim dworze. Co chwila muszą zawierać nowe znajomości, i poznawać różne osoby. Sir Henri Wellesley który od powrotu Ferdynanda VII. to jest od roku 1814. nie opuścił Madrytu, widział sześć zmian w Ministerjum.

Utrzymują iż Rząd Angielski żądał od Króla Hiszpańskiego zwrocenia summ wydanych na ostatnią wojnę półwyspu. Summy te wynoszą 53,000,000. dolarów (424,800,000. zł:pol:) Ministrowie Angielscy znają dobrze stan teraźniejszy skarbu Hiszpańskiego, i wiedzą że zwrot tej summy byłby teraz niepodobnym, muszą więc mieć jakieś zamiary na Amerykę. Zdaje się, że chcieliby zabrać wyspę Cubę.

ANGLJA. Zaburzenia panują w Leeds, znaczna liczba rzemieślników zebrała się w Hunslet-Moor. To zgromadzenie sprawowało się jak najprzystojniej. Roztrząsano potrzebę odmian w obieraniu osób do Izby niższej i żądano zaradzić złemu sposobem konstytucyjnym. Postanowiono zebrać podpisy właścicie-

li domu do proszenia Burmistrza, ażeby zwołał zgromadzenie publiczne, a wystawiwszy potrzeby i niedogodności kraju przedstawił je narodowi i rządał na nie lekarstwa. Miwcy ludy dowodzili i starali się przekonać o konieczności zbierania się często, i wprawiana się w materjach publicznych, i naradzania się w przedmiotach wymagających zaradzenia.

Czytamy co następuje w Dzienniku wychodzącym w Liverpool. Między okrętami przybyłemi do tutejszego portu, uważaliśmy z radością i podziwieniem piękny parowy statek, przybyły tu z szybkością, przekonywającą o sile maszyny parowej. Okręt ten nazywa się Savannah; przybył z Ameryki pod Kapitanem Rodgers miał na sobie 350 beczek ciężaru; wypłynął z Savannah 26 Maja i przez 18 dni ciągle zostawał na morzu, i najmniejszego nieponiósł uszczerbku, jest bardzo kształtnie zbudowany. Znajdują się na nim wszystkie wygody dla podróżnych. Pierwszy to parowy statek ośmielił się przebyć Ocean Atlantycki.

Dzienniki Angielskie mówią teraz o przyładku Dobrej Nadziei jakby o ziemskim raj. Tam niech się udadzą ci, którzy w Anglii nie mogą zarobić na kawałek chleba, niech się niewynoszą do Ameryki, gdzie im trudno przychodzi zarobek. Przylądek Dobrej Nadziei, jest godzien imienia jakie nosi; ziemia jest najrodzajniejsza, klima najłagodniejsza. Przylądek leży w pośrodku obu półkuli, zarządza handlem świata, wydaje w nieopisanej obfitości płody dla potrzeby i zbytku. Przylądek jest kluczem do Indji i Ameryki, i mógłby całą Europę w płody swoje opatrzyć. Ma przeszło 100,000 kwadratowych mil angielskich na których pomieścićby się mogli wszyscy wychodzący z kraju Anglicy. Gdyby tylko ogłoszono Przylądek Dobrej Nadziei za port wolny dla wszystkich Europejczyków, gdyby wszystkie familje angielskie które w Anglii głodu doświadczają, tam się przeniosły, stałby się ten przylądek Anglią drugą.

Z odebranych listów od Lorda C o c h r a n e dowiadujemy się iż byłby niezawodnie napadł

na Fregatę Angielską *Andromachę* wiozącą 5 milionów piastrow, o których wiedział że należą do Hiszpanów, gdyby Rząd w Chili, niechcący obrażać Anglię nieprzesłał był mu wyraźnego zakazu.

FRANCJA. W Departamencie *Meurthe* blisko *Vic* odkryto znaczną kopalnię soli w bryłach.

Z powodu sprzeczek zaszłych między dwoma pismami perjodycznymi liberalnemi, *Cenzorem* i *Niepodległym*, *Gazeta Francuzka La Quotidienne* umieściła myśl następującą: „Nauki liberalne mają widoczną dążność do bezrządu, bo nawet ci którzy je wyznają zgodzić się między sobą niemogą.” *Le vrai Libéral* tak odpowiada na ten zarzut. „Prawda że dla pogodzenia ludzi najdzielniejszą jest arbitralność. Na galerach robią wiosłem jednostajnie, bo kij grozi nad karkiem.”

WIADOMOŚCI NAUKOWE I BIBLIOGRAFICZNE.

Towarzystwo zebrane w Rzymie, z pozwoleniem Rządu Papieżkiego, dla czyszczenia Tybru i szukania w nim szczątków starożytności, już rozpoczęło prace swoje. Tak wielki zamiar wspierają liczni Akcjonariusze, i spodziewają się obfitych korzyści. Lubo dzieje niewskazują dokładnie jak kosztowne przedmioty, jak wielkie skarby, jakie dzieła rzeźbiarskie it. p. wrzucone zostały w Tyber, jednakże z wielu okoliczności można się domyślać, iż w tej rzece ukryte są rzadkie bogactwa.

Straszne prześladowania i liczne proskrypcje stanowiące cechę ostatnich czasów Rzeczypospolitej Rzymskiej, rozpacz majątniejszych pod Cesarzami krwi i dostatków chciwemi, postrach jaki rozsiewali Gotowie, Wandalowie i

inni Barbarzyńcy, niezostawiając żadnej nadziei zbawienia, powinien był skłonić mieszkańców Rzymu, do powierzenia bogactw Tybrowi przez bojaźń ażeby nie wpadły w ręce zabójców ich rodzin; wreszcie tyle wielkich powodzi, i tyle bitew na brzegach Tybru stoczonych, musiały powiększyć masę bogactw. Same nawet mosty i tych mostów drogie ozdoby, niestałyż się tylokrotnie pastwą powodzi? Czyż Świątynie, kaplice, ołtarze i posągi, nadbrzeża Tybru upiększające, niebyły często pochłonięte od wody? Czyż wyspa Eskulapa, niegdyś cała z marmuru w podobieństwo okrętu stawiana, mająca na obu końcach dwa bogate i wspaniałe kościoły, niezanurzyła się w wodzie?

Niezmiernie zwaliska niepozwalają żeglować zacząwszy od mostu Janiculum aż do mostu Sublicjusza. Rybacy i flisy wydobywają prawie codziennie marmury wielkości i ceny znaczącej. Wreszcie przytoczyć jeszcze można, stare podanie utrzymujące, iż w czasie wprowadzenia i ustalania się wiary Chrystusa, rzucano w Tyber bożków Pogańskich.

— Lucjan Bonaparte znany już w rymotwórczym zawodzie przez poema bohaterkie pod tytułem Karol W. wydał teraz nowe poema pod tytułem: *Cerneida*. Wiadomo że wyspa Korsyka, nazywała się za dawnych czasów Cernos, po grecku Kernos. W tym poemacie miał za cel Lucjan Bonaparte rozgłosić dzieje ojczyzny swojej.

— Sławny z głębokiej naukowej znajomości X. Majo Profesor w Medjolanie, odkrył nowy i dokładny rękopism Chronologii Euzebjusza. Już to dawno było wiadomem, że Chronologia Euzebjusza z Cezarei składała się z dwóch oddziałów. Pierwszy oddział miano za zupełnie stracony; drugi posiadano w przekładzie łacińskim Hijeronima, ale niewiernym i w wielu miejscach zupełnie fałszywym. Pierwszy oddział zaczyna się od stworzenia świata i kończy na panowaniu Caracalli, to jest na 249. Olimpjadzie. Zawiera historję Chaldejską, Assyryjską historję ludu Izraela, Egipską i Grecką; mówi o królestwach Sycjonu, Argos, o Atenach, Ko-

ryncie, Sparcie, o Macedonji i jej podbojach, o Tessalji, o reszcie Grecji, Syrji, Persji i Egipcie, kończy się uczoną rozprawą o Rzymie i początkach jego.

— Kotzebue którego talent był niezmiernie płodny, zostawił w rękopismach następujące pośmiertne dzieła:

1.) Almanach sztuk dramatycznych na rok 1820.

2.) Nowe Komedje Tom 25ci.

3.) Dzieje Niemiec Tom 3ci.

4.) Swidrygiello. Dodatek do dziejów Polski, Litwy, Rossji i Prus.

Ciekawem jest iż Kotzebue tém skończył naukowy swój zawód, czem go zaczął. Pierwsza jego Komedja wyszła pod tytułem: *Nienawiść ludzi i żal*. Pod tymże samym tytułem zostawił komedję zupełnie przerobioną i poprawioną.

— Zadziwiającą jest rzeczą jak wzrasta w Niemczech liczba pism perjodycznych, a oso-

bliwie w Niemczech Konstytucyjnych. W tym roku kilkanaście Dzienników nowych życie wzięło. Z pomiędzy tych najwięcej obiecuje Gazeta wychodząca w Sztutgardzie pod talem:

Die Tribune, Württembergische Zeitung für Verfassung und Volkserziehung zur Freiheit.

Sam tytuł wskazuje jej cel, obronę Konstytucji, i przysposobienie ludu do wolności. Odpowiedzialnym Wydawcą tej Gazety, jest Frydryk Ludwik Lindner.

Z Dzienników których zamiarem jest rozrywka, bardzo ciekawym być ma Dziennik pod napisem: *Róże miesięczne.*

LISTY Z WARSZAWY

Do * * *

List II.

Dnia 18 Lipca 1819 r.

Mówiono mi iż bolejesz nad tem że wtenczas kiedy Europa losy nasze sprawiedliwiej oceniać zaczyna, kiedy imie Polaka z uszanowaniem przez sąsiadów bywa wspominane, kiedy starożytna korona Bolesławów i Zygmunatów, nowym blaskiem jaśnieje na skroniach Oswobodziciela Ludów, że wtenczas właśnie, my sami, my Polacy o zaszczyty ojczyste mniej dbali, wyręczałiśmy nieprzyjaciół naszych w uwłóczeniu sławie narodu Polskiego. Dzielę słusne twe żale. W istocie uderzającą jest obojętność, że niepowiem niechęć, klass majątniejszych, czyli jak się wolą zwać, wyższych, do wszystkiego co jest narodowem.

Pomijam wzgardę ojczystego języka, bo już na nią tylu pisarzy choć nadaremnie się użala.

Dział I.

15.

ło, pomijam brak zachęty dla wszystkich zakładów polskich; a lubo rodak rodaka, wyżej nad obcego cenićby powinien, już w tych czasach niewymagam tak wiele, pragnę tylko, ażebyśmy sprawiedliwość sobie oddawali, i nieprzekładali obcych nad swoich.

Ale te względy cóż mogą pomodź tam gdzie nawet i przeciwne doświadczenie jest bezskutecznem? Posłuchaj niektórych przykładów, za których rzetelność zaręczam.

Fewien rządca Dóbr znacznych mający najlepsze chęci dobrego ich utrzymania, a niemożąc wszystkich szczegółów doglądać, polecił wydział gospodarstwa, jednemu z podobnych czcicieli modnej cudzoziemczyzny. Do ilu fałszywych kroków przywiódł go ten zapal, niepodobna wyliczyć, wspomnę niektóre, już to dla poparcia tego com powiedział, już dla przykładu tych których by pozór kiedykolwiek mógł uludzić.

Płakałbyś ty staropolski gospodarzu gdybyś wiedział co się tam działo. Wyrachowano na sam początek jak wielką jest mitręga po

krętych drożynach zwożenia snopów do stodoły, postanowiono usypać drogę wygodną, prostą, zamiar najchwalebniejszy! Coż, kiedy przystąpiono do niego bez wszelkiej znajomości miejsca i gruntu. Wzniosły się wały piasku, a gdy zapadające się wozy dowiodły ich nieużyteczności wzięto się do czego innego. Wszak prócz tego jechanie drogą niejest pięknym, niejest uderzającym wynalazkiem.

Teraz dopiero twórczy gienjusz się wysilił. Była kałuża, kałuża długa, postanowiono ją wyczyścić, i nią ułatwić sprowadzenie do stodoł płodów rolnych. Pracowano nad nią rok cały. Jeszcze skutków pracy widać niebyło, ale wyraźnie stało na papierze, że tak kapitał jak procenta kilkakrotnie się powrócą najmniej za lat tysiąc. Przyszło lato; mimo całej straty czasu, zwózka szła daleko spieszniej niżeli za lat poprzednich. Co za tryumf dla rządzcy! Wspomnieć tu tylko wypada że też mniej było niż dawniej, ale któż na to uważa? owszem wśród wszelkich wysileń nad tem jak zwozić, nikomu na myśl nieprzyszło co będzie zwożone.

Jeszcze jeden zabawny wypadek przytrafił się w tych samych dobrach. Postanowiono młyn wystawić, więc przyjętym zwyczajem sprowadzono robotników, podmajstrzych, majstrów, dozorców i nad-dozorców, a to wszystko z zagranicy. Cóż się stało? Wymurowano, wymalowano dom piękny, ogrodzono go wspaniale, ale niedostrzeżono małej niedogodności, nieprzewidziano tego, że do młyna wodnego wody koniecznie potrzeba. W tak niespodziewanej przeszkodzie która dopełnienie wspaniałych zamysłów wstrzymała, gdy ani sam Komisarz, ani cała cudzoziemska czereda do końca trafić niemoże, słychać że mają przywołać prostego młynarza, ażeby pomyłkę ludzi mądrych naprawił, i nieudarzony młyn wodny na wiatrak przerobił.

Tak, więc teraz jest zwyczaj poprawiać wszystko co dawne, lecz jakże trudno w tych poprawkach trzymać się miary, owszem widać jedynie że ostateczność ostatecznością, a przesąd zbijają przesądem. Uznano szkodliwość nierozważnego uwielbienia tego co tylko jest na-

rodowem; udano się do obcych przykładów, a niewybierając co dobre, bez braku wszystko uznano uwielbienia celem, tak dalece, iż samo imię cudzoziemskie, nieomylną wszelkiej doskonałości osądzono oznaką.

Kończąca się Kronika ostrzega że i mniekończyć potrzeba, drugi to i ostatni list który piszę do ciebie, niedługa była nasza korespondencja; jeżeli cię jednak znudziła, pociesz się że już kończę; przeciwnie, jeżeli w niej znalazłeś coś godnego uwagi, chętnie przyjmiesz odemnie to zapewnienie, że jeżeli przestaję pisać, nigdy nieprzestanę tego samego mniemać.

Bywaj zdrów,

B.

Wolno Drukować.

X. Czarnecki Cenzor Woj. Maz.

Dnia 19. Lipca 1819.

KONIEC KRONIKI.

— 0 —

SPIS RZECZY

zawartych w KRONICE.

| | <i>karta.</i> |
|-----------------------------------|---------------|
| Ofiarowanie Reprezentantom Narodu | 3. |

P O L I T Y K A.

| | |
|------------------------------------|------|
| Uwagi o Konstytucjach | 5. |
| O ciemnocie, despotyzmie i niewoli | 11. |
| O Niemczech | 92. |
| O opinji publicznej | 153. |

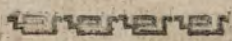
L I T E R A T U R A.

| | |
|---|----------|
| Nowe dzieło. O Francji do Ludwika XVI. | 16. |
| Kronika z pola bitwy, czyli przykłady odwagi francuskiej | 19. |
| Georgiki Wirgiljusza przekład Felixa Frankowskiego | 25. |
| Sen Plutarcha | 81. |
| Rękopism z wyspy Elby | 137. |
| Korrespondencja Jenerała Carnota z Na- poleonem | 142. |
| Wiadomości Naukowe i Bibliograficzne | 63. 164. |
| Ateneum Królewskie w Paryżu | 105. |

HISTORIA WEGOCZESNA. 45. 65. 96. 115.
121. 145. 158.

LISTY Z WARSZAWY. 88. 169.

POGŁOSKI. 80. 120.



**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA**
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-68

The image shows a close-up of a book cover with a complex marbled pattern. The pattern consists of irregular, organic shapes in shades of brown, tan, and cream, separated by thin, wavy lines of blue and black. The overall effect is reminiscent of stone or biological tissue. In the upper right corner, there is a circular, off-white paper label. On this label, the letter 'F' is printed in a bold, black, serif font. Below the letter, the number '23.794' is handwritten in black ink. The book's spine is visible on the right edge, showing a dark, textured material.

F

23.794